Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 259 (2048) ROK VII — WARSZAWA — SOBOTA 18 WRZEŚNIA 1954 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Decyduje każdy dzień

Kampania siewów objęła cały kraj. Rozwija się ona z każdym dniem, z każdą niemal godziną. Od tego, ile, kiedy i jak zasiejemy w dużym stopniu zależeć będą plony roku przyszłego, a więc i wyniki naszej walki o wykonanie nakreślonego przez partię i rząd 2-letniego planu rozwoju rolnictwa.

Pierwsze dni kampanii wykazują, że wiele powiatowych, a nawet niektóre prezydia WRN i wojewódzkie komitety partyjne za mało uwagi poświęcają sprawie siewu jesiennego.

Na czym polegają podstawowe braki w kierowaniu kampanią siewną?

Po pierwsze, na słabym kierowaniu pracą POM-ów, czego wynikiem jest żółwie tempo orek siewnych w spółdzielniach produkcyjnych. Wiele zarządów spółdzielni produkcyjnych skarży się, że POM-y nie wywiązują się w terminie z umów zawartych na prace siewne. Czy nie mają powodu do skarg spółdzielcy z województw lubelskiego lub wrocławskiego, skoro wykonanie planów orek przez POM-y jest tam niemal trzykrotnie niższe niż wykonanie planów przez POM-y województwa warszawskiego czy łódzkiego.

W jednakowych warunkach klimatycznych i glebowych znajdują się sąsiadujące ze sobą województwa gdańskie i koszalińskie. Jednak krańcowo różne jest tam wykonanie planu orek siewnych w spółdzielniach produkcyjnych. Na 10 bm. POM-y województwa gdańskiego plan orek siewnych w spółdzielniach produkcyjnych wykonały blisko w 70 proc., a POM-y woj. koszalińskiego tylko w 31,7 proc.

Wprost trudno zrozumieć jak mogło dojść do takiej sytuacji, że POM-y woj. bydgoskiego nie zawarły dotychczas umów na prace siewne z blisko 100 spółdzielniami produkcyjnymi, a POM-y woj. olsztyńskiego — z blisko 80 spółdzielniami produkcyjnymi. Wiele POM-ów zawarło zbyt małą ilość umów na prace siewne z gospodarstwami indywidualnymi a i tych umów nie wykonuje w terminie.

Po drugie, zbyt słabo kontroluje się pracę służby agronomicznej rad narodowych i Centrali Nasiennej. Jakie to pociąga skutki? Otóż takie, że w wielu województwach więcej niż połowa kwalifikowanego materiału siewnego znajduje się w magazynach GS, zamiast u chłopów. W woj. lubelskim z ogólnej ilości ponad 1.500 ton kwalifikowanego żyta do 15 bm. rozprowadzono zaledwie 400 ton. Niedopuszczalnie mało, bo zaledwie 7 proc. rozprowadzono w tym okresie kwalifikowanego żyta w woj. zielonogórskim. W woj. olsztyńskim, białostockim i koszalińskim poważne zaniedbania stwierdzono w organizacji sąsiedzkiej wymiany ziarna siewnego. Dlatego też sporo zboża kwalifikowanego w PGR i spółdzielniach produkcyjnych czeka na wymianę.

Po trzecie, nie przestrzega się zarządzeń państwowych dotyczących warunków sprzedaży nawozów sztucznych, dopuszcza się nawet do jaskrawych wypaczeń. W wielu powiatach woj. lubelskiego i bydgoskiego wbrew obowiązującym przepisom uzależniono sprzedaż nawozów sztucznych od kontraktacji rzepaku ozimego. W pow. Nowy Targ w woj. krakowskim nawozy sztuczne sprzedawano tylko tym chłopom, którzy w całości uregulowali podatek gruntowy. Kontrola przeprowadzona w woj. koszalińskim ujawniła, że w wielu gminach do 3 bm. nie rozpoczęto wolnej sprzedaży nawozów sztucznych. W GS Miastko magazyny przepełnione były nawozami sztucznymi, a chłopi ich nie mogli nabyć, bo na polecenie władz powiatowych GS nie rozpoczęły wolnej sprzedaży nawozów.

Jakie są skutki tych wypaczeń? Do 10 bm. większość województw rozprowadziła mniej nawozów sztucznych aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. W ub. roku do 10 września woj. lubelskie rozprowadziło blisko 80 proc. wszystkich nawozów sztucznych, a w br. na ten sam dzień tylko niecałe 60 proc. Podobnie jest w woj. koszalińskim, kieleckim i bydgoskim. Przytoczone wyżej fakty świadczą o tym, że wiele prezydiów rad narodowych nie dość operatywnie kieruje kampanią siewną na swoim terenie.

Siewy jesienne trwają krótko. O ich wynikach decyduje każdy dzień. Dalsze tolerowanie zaniedbań może ujemnie odbić się na przebiegu kampanii, a tym samym na plonach roku przyszłego. Trzeba więc jak najszybciej zaniedbania te usunąć i zapewnić staranne i terminowe wykonanie wszystkich zadań tegorocznej kampanii siewów jesiennych.

Aby przyspieszyć tempo orek trzeba rozwijać współzawodnictwo wśród traktorzystów. W opóźnionych POM-ach i zespołach PGR należy w miarę możliwości organizować dwuzmianową pracę traktorów. Trzeba mocno piętnować wypadki, kiedy gleba czeka na pług, a traktory pracują przy transporcie i omłotach. Wszystkie traktory powinny obecnie pracować w polu. POM-y, które zakończyły orki siewne powinny przyjść z pomocą tym POM-om które mają jeszcze spore zaległości w pracach siewnych. Baczną uwagę należy zwrócić na jakość wykonywanych orek.

Trzeba jak najrychlej ożywić pracę służby agronomicznej rad narodowych, POM, Centrali Nasiennej, kontrolować pracę GS-ów, aktywizować służbę agronomiczną, by rozwijała w terenie szeroką propagandę siewu ziarnem kwalifikowanym, by organizowała sąsiedzką wymianę ziarna konsumcyjnego na kwalifikowane. Nie wolno nam dopuścić do tego, by gdziekolwiek pozostały remanenty drogocennych nasion kwalifikowanych a chłopi byli zmuszeni siać zbożem konsumcyjnym.

Służba agronomiczna powinna jednocześnie propagować i mobilizować chłopów, a szczególnie spółdzielnie produkcyjne do stosowania siewu krzyżowego i wysiewu ziarnem razem z granulowanym superfosfatem.

Jak najszybciej trzeba położyć kres szkodliwym praktykom ograniczania sprzedaży nawozów sztucznych. Należy wyciągać konsekwencje w stosunku do tych, którzy wypaczają zarządzenia państwowe, łamią praworządność ludową. Agronomowie POM powinni dopilnować, by spółdzielnie produkcyjne w najbliższych paru dniach zabrały z GS wszystkie przyznane im ilości nawozów sztucznych.

Sprawa siewów to w tej chwili najważniejsza sprawa w naszej pracy na wsi. Dlatego wszystkie komitety partyjne i prezydia rad narodowych powinny jej poświęcać należytą uwagę. Przebieg kampanii siewnej w gospodarce chłopskiej w spółdzielniach i PGR-ach będzie dla prezydiów rad narodowych oraz instancji partyjnych egzaminem ich umiejętności w kierowaniu sprawami rolnymi na swoim terenie.

Biuro Światowej Rady Pokoju wzywa narody do walki przeciw remilitaryzacji Niemiec

Cztery mocarstwa powinny niezwłocznie wznowić rokowania

18 listopada br. sesja Światowej Rady Pokoju

WIEDEŃ (PAP). W dniach 13—15 września trwały w Wiedniu obrady Biura Światowej Rady Pokoju. Po zakończeniu sesji Biuro opublikowało następujące oświadczenie:

Ostatnie wielkie wydarzenia przyniosły światu nowe nadzieje i stały się nagrodą za wysiłki tych wszystkich, którzy walczą o pokój.

Zostały podpisane porozumienia rozejmowe w Korei i Indochinach; układ o „armii europejskiej" sankcjonujący wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego, został odrzucony przez parlament francuski.

Wysiłki czynione przez Światową Radę Pokoju, kampanie w obronie pokoju umożliwiły zmobilizowanie narodów do działania i zorganizowania ich walki. Miliony ludzi we wszystkich krajach słusznie szczycą się dziś rolą, jaką odegrały w tym wielkim zwycięstwie.

Istnieją jednak inne niebezpieczeństwa, wymagające stałej czujności sił pokoju. Nad Europą zawisła bezpośrednia groźba, która może zniweczyć wszystkie osiągnięte rezultaty. Wskrzeszenie armii niemieckiej z włączeniem jej do składu koalicji wojskowej jest w dalszym ciągu celem niektórych rządów. Uwieczniłoby to podział Niemiec, spotęgowałoby antagonizm między dwiema częściami sztucznie podzielonej Europy, jak również wzmogłoby wyścig zbrojeń.

Biuro Światowej Rady Pokoju wzywa narody, aby nie dopuściły do remilitaryzacji Niemiec, niezależnie od tego, w jakiej formie i pod jakim pretekstem miałaby ona być dokonana. Biuro wzywa narody, aby skłoniły rządy USA, Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Francji do niezwłocznego wznowienia rokowań.

Żaden z rządów nie powinien stwarzać przeszkód na drodze do rokowań, podejmując akcję, która uniemożliwiłaby ich przeprowadzenie lub stawiając warunki wstępne.

Pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego powinno być możliwe do przyjęcia przez każde z zainteresowanych mocarstw i przez sam naród niemiecki. Musi ono położyć kres rozbiciu Niemiec, nie powinno ono dopuścić do tego, by Niemcy zostały wykorzystane jako narzędzie groźby przeciwko któremukolwiek z ich sąsiadów, a równocześnie powinno umożliwić zorganizowanie bezpieczeństwa Europy.

Bezpieczeństwo nie może być zapewnione w świecie, podzielonym na przeciwstawne sobie bloki, w drodze tworzenia koalicji wojskowych. Bezpieczeństwo wymaga pokojowego współistnienia wszystkich państw, niezależnie od ich politycznego czy też społecznego ustroju, współpracy wszystkich państw i porozumienia w sprawie powszechnego rozbrojenia oraz zakazu broni masowej zagłady.

Aby zespolić wszystkie siły świata wokół tych wielkich zadań, Biuro Światowej Rady Pokoju postanawia zwołać na dzień 18 listopada 1954 r. sesję Światowej Rady Pokoju. Biuro proponuje umieszczenie na porządku dziennym sesji i omówienie następujących zagadnień:

1. Współpraca wszystkich państw europejskich w dziele zorganizowania ich wspólnego bezpieczeństwa.
2. Sytuacja powstała w różnych częściach Azji w wyniku obcego nacisku i utworzenia systemu bloków i koalicji wojskowych.
3. Sytuacja powstała w Ameryce Łacińskiej wskutek obcej ingerencji w sprawy wewnętrzne państw.
4. Walka sił pokoju o rozbrojenie i zakaz broni masowej zagłady.
5. Przygotowania do zwołania w pierwszym półroczu 1955 r. Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju ze wszystkich krajów.

Z ostatniej chwili

Próba broni atomowej w ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła dnia 17 bm. następujący komunikat:

Zgodnie z planem prac naukowo - badawczych dokonano w ostatnich dniach w Związku Radzieckim próby jednego z rodzajów broni atomowej.

Celem próby było zbadanie działania wybuchu atomowego. Podczas próby uzyskano cenne wyniki, które pomogą radzieckim uczonym i inżynierom pomyślnie rozwiązać zadania w zakresie obrony przed atakiem atomowym.

Ich przykład porywa nowe zastępy

Pierwsze grupy ochotników w PGR-ach

(Od własnych korespondentów „Trybuny Ludu")

Z całego kraju napływają wiadomości o przebiegu ochotniczego zaciągu pionierskiego. Podczas gdy pierwsze grupy pionierskie stanęły już do pracy — z miast wyjeżdżają dalsze ekipy młodych patriotów. Ich przykład porywa nowe zastępy chłopców i dziewcząt i do zarządów ZMP-owskich nieustannie napływają nowe liczne zgłoszenia.

Z Rzeszowa...

W Rzeszowskim ok. 180 młodych ZMP-owców odpowiedziało już na apel. Pierwsza grupa pionierskiego zaciągu wyruszyła już do trzech gospodarstw zespołu PGR — Horyniec (pow. Lubaczów). Na miejscu młodzież zastała przygotowane pomieszczenia mieszkalne. Przybywających serdecznie witały miejscowe, robotnicze załogi PGR. Tego dnia młodzież odbyła zebranie ZMP-owskie. Postanowiono nazajutrz wyruszyć w pole — do walki z odłogami.

Z Łodzi...

W sobotę w godzinach popołudniowych wyjeżdża z dworca kaliskiego w Łodzi 400-osobowa grupa ochotniczego zaciągu pionierskiego, która najwcześniej odpowiedziała na wezwanie ZG ZMP.

Z Łodzi chłopcy i dziewczęta udają się do województwa zielonogórskiego. W zespole PGR Polska Wola w pow. rzepińskim pracować będzie 93 ochotników z woj. łódzkiego, a w zespołach Słubice i Cybiuk — 300 ochotników z łódzkich zakładów przemysłowych.

Na pożegnalnym wieczorze w Pabianickich Zakładach Bawełnianych zebrała się cała dyrekcja oraz przedstawiciele komitetu partyjnego, rady zakładowej, przodownicy pracy i racjonalizatorzy. 22-letnia prządka Teresa Paradowska, opowiadając zebranym co ją skłoniło do zgłoszenia się do zaciągu pionierskiego oświadczyła: „Komsomolcy radzieccy pokazali nam piękny przykład umiłowania Ojczyzny. I ja również chcę pomóc naszemu krajowi w zwiększeniu produkcji rolnej, dlatego prosiłam o wysłanie mnie do pracy przy likwidacji odłogów".

W miastach powiatowych woj łódzkiego uroczyste pożegnania ochotników zaciągu pionierskiego zamieniają się w masowe wiece, w których bierze udział całe społeczeństwo.

Z Bydgoszczy...

Coraz więcej chłopców i dziewcząt z woj. bydgoskiego zgłasza się ochotniczo do pracy w PGR-ach.

W powiecie grudziądzkim zgłosiło się już 100 młodych ludzi. W Zarządzie Powiatowym ZMP w Grudziądzu zgłosili się m. in. do pracy przy likwidacji odłogów w PGR-ach — Władysława Iwanowska pielęgniarka z gromady Annowo, Róża Nigzak przewodnicząca Zarządu Gminnego ZMP w gminie Grudziądz-Wieś, Jan Bączkowski i Henryk Szczerbakowski — młodzi przodownicy pracy w pomorskiej odlewni i emalierni.

Do zaciągu pionierskiego w powiecie toruńskim zgłosiło się już przeszło 60 młodych dziewcząt i chłopców m. in. przewodniczący koła ZMP z Pigży, Wiśniewski, młode zetempowki zatrudnione w przemyśle Irena Lewandowska, Jadwiga Kamińska, Helena Płonka, Stefan Sikorski.

Z Poznania...

Do 13 bm. już 85 chłopców i dziewcząt zetempowców i nie zorganizowanych zgłosiło swą gotowość do pracy przy zagospodarowywaniu odłogów w PGR-ach.

Na terenie powiatu Kępno pierwszym, którym stanął do pionierskiego zaciągu jest Marian Lenard, syn małorolnego chłopa z Baranowa.

Wśród zgłaszających się są również młode małżeństwa. Zainteresowanie pionierskim zaciągiem i liczba zgłaszających się stale wzrasta.

Z Białegostoku...

Mieszkańcy Białegostoku serdecznie żegnali pierwszą grupę młodych ochotników wyjeżdżających do Państwowych Gospodarstw Rolnych — w powiatach Olecko i Gołdap.

Uroczystości pożegnania stały się wielką i radosną manifestacją.

Przybyli do Słubic i Olsztyna

Droga wolna! Nie bez uczucia dumy wypowiadał te słowa nastawniczy kunowickiej stacji, gdy zbliżał się czas nadejścia pociągu wiozącego dziewczęta i chłopców, którzy jako pierwsi opuścili Warszawę, by na Ziemi Lubuskiej rozpocząć walkę o zlikwidowanie ugorów i odłogów.

W kilka minut po godzinie siódmej wolno wtacza się na stację pociąg. Ciężkie sapanie lokomotywy, zagłuszają dźwięki orkiestry i serdeczna owacja którą zgotowali uczestnikom zaciągu pionierskiego przedstawiciele ZMP, partii, Powiatowej Rady Narodowej, PGR i młodzieży szkolnej. Po krótkim powitaniu 120 pionierów mknie teraz do Słubic. Po śniadaniu następuje spotkanie w świetlicy Zarządu Powiatowego ZMP. Przemawiają I sekretarz KP PZPR w Słubicach tow. Telec i wiceprzewodniczący ZW ZMP tow. Stecko.

W imieniu pionierów Ala Zawiślak zapewnia, że na pracy pionierów nie zawiedzie się partia i cały naród.

Następuje rozdział 120-osobowej grupy i odjazd w kilkunastoosobowych zespołach na nowe posterunki pracy do PGR Górzycy, Radówku, Owczarach i 4 innych gospodarstw, należących do zespołu PGR Słubice.

*

Serdecznie powitała Ziemia Olsztyńska 118-osobową grupę ochotników zaciągu pionierskiego z Warszawy i woj. warszawskiego. Część grupy udała się do zespołu Wielewo, pow. Kętrzyn, inna część do zespołu Gierkiny w tym samym powiecie, a pozostali pionierzy — do zespołu Żabin, pow. Węgorzewo.

W miejscowości Korsze, pow. Kętrzyn, młodzież i społeczeństwo miasta gorąco powitały pionierów udających się do zespołu Wielewo. Wysiadających z pociągu otoczyła młodzież miejscowa, która wznosiła okrzyki na cześć ZMP, na cześć ochotników zaciągu pionierskiego. Po staropolsku powitała ich załoga PGR Wielewo. Dyrektor zespołu Mróz wraz z pracownikami przyjął ich chlebem i solą.

Na przyjęcie młodzieży oczekiwały już dobrze wyposażone kwatery: 6 dużych pokoi w pięknym, pojunkierskim pałacu, położonym w obszernym parku, zajęła młodzież zaciągu pionierskiego. Uradowała przybyła młodzież wiadomość, iż w Wielewie znajduje się kino oraz piękne boisko sportowe.

Gorąco witano również uczestników zaciągu pionierskiego w zespołach Gierkiny i Żabin. W gospodarstwie Jagoczany zespołu Żabin uczestnicy zaciągu otrzymali kwatery w byłym pałacu obszarniczym.

Ochotnicy warszawskiej Woli z piosenką i muzyką wymaszerowali po otrzymaniu skierowań z lokalu Zarządu Dzielnicowego ZMP. Foto — Kondracki

By zapewnić hodowli bazę paszową

Większe w tym roku zbiory pasz motylkowych i siana jak również dobry urodzaj ziemniaków i buraków, stwarzają duże możliwości przygotowania odpowiedniej rezerwy paszowej na okres zimowy.

Prace związane z gromadzeniem pasz — jak podaje Ministerstwo Rolnictwa — prowadzone będą na wielką skalę, a udział w nich weźmie cała służba rolna i zootechniczna. Będzie to zatem ogólnopolska kampania gromadzenia pasz, która obejmie zarówno PGR-y i spółdzielnie produkcyjne jak i gospodarstwa indywidualne.

Akcja ta już się rozpoczyna. Druga połowa września wykorzystana zostanie na wyremontowanie maszyn i urządzeń do parowania ziemniaków oraz innych agregatów służących do przygotowywania kiszonek. W drugiej połowie września będą organizowane pokazy budowy silosów systemem gospodarczym z surowców miejscowych. (PAP)

PIERWSZE OD PIĘCIU TYSIĘCY LAT

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

Pekin 15 września (drogą radiową)

„Jestem pełen dobrych uczuć" — takie jest znaczenie trzech zawiłych ciemnozłotych hieroglifów wymalowanych na ozdobnym belkowaniu nad lożą rządową. Umieścić je kazał cesarz z dynastii Tsin, który pałac ten przed wielu laty wybudował, aby podejmować w nim prześwietnych dygnitarzy Państwa Środka.

O dobrych uczuciach starego cesarza można wątpić. Ale żadnych wątpliwości, nie budzą uczucia ożywiające tysiąc z górą ludzi, którzy zapełnili dziś przebudowaną, zmienioną, odmłodzoną salę. Naród stanowiący bez mała czwartą część ludzkości przysłał tu swych delegatów. Po raz pierwszy w swych dziejach od pięciu tysięcy lat wielki naród chiński sam wybrał ludzi których poważa i którym ufa. Po raz pierwszy poszedł do urn wyborczych górnik z Fuszun, wytapiacz z Anszanu — większego od naszej Nowej Huty kombinatu stalowego, studentka Pekińskiej Politechniki, tkaczka z Szanghaju która przed wyzwoleniem ukrywała swe niemowlę w stercie przędzy, bo gdyby je zauważono straciłaby pracę. Głosował Kazach z plemienia jeszcze wczoraj koczującego w stepie i kobieta narodowości Miao nie mającej nawet własnego alfabetu, i stary chłop z Hupe który swe poletko otrzymane z reformy rolnej uprawia już pługiem, a nie jak dotychczas drewnianą sochą ciągnioną siłą własnego grzbietu.

Zgromadzenie, po raz pierwszy w dziejach — w Chinach wiele rzeczy dzieje się po raz pierwszy — uchwali Konstytucję Chińskiej Republiki Ludowej, której projekt opracowała komisja pod przewodnictwem Mao Tse-tunga. Projekt ten uzupełniły tysiące propozycji wniesionych przez przedstawicieli wszystkich stronnictw i organizacji, po czym poddano go pod dyskusję ogólnonarodową. Przez trzy miesiące naród chiński studiował wielką kartę swych praw. Zgłoszono przeszło milion poprawek. I oto dziś — **„...konstytucja, która ma być omówiona i uchwalona na obecnej sesji, posunie znacznie naprzód sprawę socjalizmu. Naszym głównym zadaniem jest zjednoczenie narodu, zdobycie poparcia naszych przyjaciół na całym świecie, wytężenie wszystkich sił, aby zbudować wielkie państwo socjalistyczne, aby obronić pokój i przyczynić się do postępu ludzkości".**

Wypowiedział te słowa tow. Mao Tse-tung. A jego głosu, o śpiewnej miękkiej intonacji słuchają teraz całe Chiny, słuchają delegaci setek milionów ludzi uczciwych i skromnych, poważnych i pracowitych, zwycięzców nad imperialistami i feudałami; okryci chwałą bohaterowie wojny wyzwoleńczej i wojny koreańskiej.

Wśród stu słynnych przodowników pracy, pionierów współzawodnictwa jest i Meng-Tai, racjonalizator Stalowni Anszańskiej. Jest ślusarz Wang Sung-lun, którego metoda zwiększyła kilkakrotnie wydajność pracy tysięcy robotników. Wśród 147 posłanek — tych samych Chinek, o których dawniej mawiano: „kluski nie są prawdziwym jedzeniem a kobieta nie jest prawdziwym człowiekiem" — jest prządka Ho Cien-siu, autorka udoskonaleń, które pomnożyły produkcję przemysłu bawełnianego, i młodziutka wiceprzewodnicząca spółdzielni produkcyjnej — Sin Dzy-lin i jedna z pierwszych traktorzystek Lian-Czun. Na specjalnym fotelu przyniesiono na salę obrad najstarszego deputowanego, 94-letniego Czi Pai-szi, znakomitego malarza. W złotem kapiących szatach zjawili się Dalaj Lama i Panczen Lama, którzy dwa miesiące wędrowali ze swego „dachu świata" — Tybetu do wielkiej stolicy. Obok młodej dziewczyny w perkalowej bluzeczce — zasiada olbrzym w burym płaszczu przerzuconym na mongolską modłę przez ramię. Wśród skromnych granatowych drelichów widnieją pomarańczowe atłasowe szaty kapłanów buddyjskich. Ludzie narodowości Miao, Jao, Czuang przykładają do swych olbrzymich zawojów i turbanów słuchawki radiowe. I słuchają głosu tow. Mao Tse-tunga, który mówi:

„Sprawa nasza jest słuszna. A słusznej sprawie żaden wróg nie może zaszkodzić. Źródłem naszej siły jest Komunistyczna Partia Chin, która jest naszym drogowskazem. Teoretyczną podstawą naszej ideologii jest marksizm-leninizm.

...Niechaj cały nasz 600-milionowy naród zjednoczy się w walce o naszą wspólną sprawę. Niech żyje nasza wielka Ojczyzna!"

Sala zastyga przy dźwiękach hymnu narodowego. Pochylają się głowy w hołdzie bohaterom, którzy życie oddali za rewolucję.

Pierwsza sesja pierwszego Zgromadzenia Ludowego została otwarta.

IRENA DOBOSZ

Zakład koksochemiczny huty im. Lenina przed uruchomieniem

NOWA HUTA (kor. wł.). Już tylko godziny dzielą załogę koksochemii huty im. Lenina od przekazania zakładu do eksploatacji. Zakończony został z wynikiem pomyślnym rozruch dwóch najpoważniejszych agregatów koksochemii: maszynowni, w której mieszczą się turbossawy i maszyna wsadowa. Usunięte zostały już wszystkie ważniejsze usterki. Komisja rządowa przejęła już cały zakład

*

Dwa i pół roku trwała budowa zakładu koksochemicznego.

Wiosną 1952 roku na Płaszowskich Polach zaturkotał po raz pierwszy spychacz typu „Staliniec". Prace na 90-hektarowym obszarze rozpoczęto z niebywałym rozmachem. Natychmiast po wstępnej niwelacji przystąpiono do robót ziemnych — wykopów pod fundamenty baterii nr 1. Polał się pierwszy beton

Przy wymurówce baterii pracowały najlepsze brygady Wenki, Berdy i Nideckiego.

Dziś stanowiska przy baterii nr 1 w wydziale węglopochodnym i w wydziale nawęglania przejęła załoga eksploatacyjna.

Budowniczowie koksochemii przeszli na drugi etap budowy zakładu. W wydziale węglopochodnych szybko wyrosły nowe kilkudziesięciometrowej wysokości płuczki benzolowe, rosną nowe zbiorniki. Rozpalona niedawno bateria nr 2 osiągnęła już temperaturę 150 st. Celsjusza.

(a. j.)

W MIESIĄCU PRZYJAŹNI

Spotkanie delegatów WOKS z ludźmi pracy w Polsce

Członkowie przebywającej w Polsce z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej delegacji Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą opuścili 16 bm. Warszawę i udali się do różnych dzielnic kraju.

5-osobowa grupa delegatów, na czele której stoi przewodniczący delegacji WOKS Wiktor I. Spicyn — doktor nauk chemicznych, profesor Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. Łomonosowa — udała się do Łodzi. W Łodzi delegaci WOKS odwiedzili Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Marchlewskiego.

Ilja I. Michojew — brygadzista kopalni „Muszkietowo-wiertikalnaja" oraz pisarz — Piotr S. Kozłaniuk udali się do Stalinogrodu, gdzie zwiedzili kilka zakładów przemysłu węglowego oraz wzięli udział w spotkaniach z górnikami polskimi.

Pozostała część delegatów udała się do Rzeszowa, Puław, Łańcuta, Lublina, gdzie weźmie udział w spotkaniach z chłopami, spółdzielcami, robotnikami PGR. (PAP)

84 wyższe uczelnie rozpoczną nowy rok akademicki

1 października br. — 84 wyższe uczelnie, tj. o 57 więcej niż przed wojną, zainauguruje nowy rok akademicki 1954/55 — rok, który zbiega się z 10-leciem Polski Ludowej.

Nowy rok studiów powita w całym kraju z górą trzykrotnie większa rzesza młodzieży studenckiej niż przed wojną. Ponad 60 proc. studentów to synowie i córki robotników i chłopów pracujących. Przed wojną młodzież ta stanowiła w Polsce zaledwie 13 proc. ogółu słuchaczy ówczesnych szkół wyższych. (PAP)

3 nowe PGR-y powstały na odłogach w Gdańskim

GDAŃSK (Kor. wł.) W woj. gdańskim na terenie powiatu tczewskiego w gromadach Dzierżążno, Gogolewo, Gętomia powstały trzy nowe PGR-y, które do zagospodarowania przejęły 1300 ha ziemi leżącej dotąd odłogiem. *(s.g.)*

Wpłacają trzecią ratę podatku gruntowego

RZESZÓW (kor. wł.). We wszystkich powiatach woj. rzeszowskiego trwa spłata III raty podatku gruntowego.

Najlepsze wyniki osiągnęli chłopi z gromady Potok Jaworowski (pow. Lubaczów). Już 9 bm. na 6 dni przed terminem zrealizowali oni w 100 proc. swoje finansowe zobowiązania wobec państwa. *(C. Bł.).*

Dalsze powiaty zwolnione od miarek i odsypów

Od 16 bm. 9 dalszych powiatów, które przekroczyły 90 proc. rocznego planu dostaw zboża dla państwa, korzysta ze zwolnień od miarek i odsypów. Są to powiaty: **Brzesko i Bochnia** w woj. krakowskim, **Suwałki** — w białostockim, **Bielsko i Kłobuck** — w stalinogrodzkim, **Wieluń** — w łódzkim, **Lipno i Wąbrzeźno** — w bydgoskim oraz **Turek** w woj. poznańskim.

Liczba powiatów, w których rolnicy korzystają z tego przywileju, wzrosła do 52.

Obrady Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych

PEKIN (PAP). Jak już donosiliśmy, 15 bm. rozpoczęła się w Pekinie I sesja Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

W drugim dniu obrad, po jednomyślnym wyborze komisji mandatowej i redakcyjnej, w dyskusji nad referatem Lu Szao-tsi zabrał głos deputowany Lin Bo-czu. „Zwołanie Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych, uchwalenie Konstytucji Chin Ludowych — oświadczył mówca — napawa wielką radością cały nasz naród. Konstytucja ta jest rezultatem długotrwałej i uporczywej walki narodu chińskiego o wyzwolenie. Odzwierciedla ona najżywotniejsze interesy narodu, jego wytrwałe dążenia do świetlanej przyszłości socjalizmu. Konstytucja nasza stanowi uogólnienie doświadczeń naszych przywódców i naszego narodu, połączenie doświadczeń Chin z doświadczeniami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej".

Wszyscy występujący mówcy gorąco poparli projekt Konstytucji.

Mówiąc o troskliwości, jaką otoczone są kobiety i dzieci w Chinach, deputowany Den In-czao stwierdził, że wszystkie dekrety i zarządzenia Rządu Ludowego w tej dziedzinie zmierzają do jednego celu — polepszenia sytuacji kobiet, uczynienia ich równouprawnionymi członkami społeczeństwa, zapewnienia im i młodemu pokoleniu „szczęśliwej przyszłości.

O szerokich prawach młodzieży Chin Ludowych mówił deputowany Hu Jao-ban. Konstytucja, która będzie uchwalona — oświadczył mówca — jest żywym podręcznikiem dla naszej młodzieży, z którego będzie ona czerpała wiedzę i siłę.

Deputowany pisarz Szu Sze-ju, piszący pod pseudonimem Lao Sze mówił o ponurych warunkach, w jakich pisarze musieli pracować w okresie reakcji kuomintangowskiej. Całkowitym przeciwieństwem tych czasów jest dzień dzisiejszy, gdy przedstawiciele literatury i sztuki mają możność poświęcania wszystkich swych sił pracy zawodowej, służeniu narodowi.

Przemawiał również Dalaj Lama, który stwierdził, że naród tybetański przez wiele lat cierpiał wskutek agresji imperialistycznej, lecz obecnie uzyskał wolność i w bratniej rodzinie narodów Chin kroczy drogą rozkwitu ekonomicznego i kulturalnego.

Deputowany — przedstawiciel bohaterskiej ludowej armii wyzwoleńczej, Czou Woń-czań oraz inni deputowani dali wyraz niezłomnej woli narodu chińskiego wyzwolenia Tajwanu i swych rodaków z jarzma niewoli u sprzedajnej kliki Czang Kai-szeka.

Bohaterowie Pracy — deputowani Wan Czun-lin i Hao Czang-siu dając wyraz uczuciom i myślom chińskiej klasy robotniczej gorąco poparli projekt konstytucji i podkreślili wielką rolę robotników chińskich w dziele zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. „My, robotnicy — oświadczył Wan Czun-lin — staliśmy się gospodarzami kraju, pracujemy, aby stworzyć szczęśliwe życie, aby zbudować socjalizm w naszym kraju. Drogę do szczęścia, do socjalizmu wskazuje nam nasza Konstytucja".

Ogółem na posiedzeniu czwartkowym przemawiało 30 deputowanych. W piątek będzie kontynuowana dyskusja nad referatem Lu Szao-tsi.

Nowa próba szantażu i nacisku wobec Francji

Nagła wizyta Dullesa w Bonn

BERLIN (PAP). W czwartek przybył samolotem do Bonn sekretarz stanu USA Dulles na rozmowy z Adenauerem. Na lotnisku witali go Adenauer i wysoki komisarz amerykański w Niemczech zachodnich Conant.

Bezpośrednio po przybyciu Dulles oświadczył dziennikarzom, że przedyskutuje z Adenauerem „środki przywrócenia suwerenności Niemieckiej Republice Związkowej" i wprowadzenia Niemiec zachodnich „jako równouprawnionego partnera" do „społeczności wolnych narodów". Dulles podkreślił, że wobec fiaska EWO „należy znaleźć rozwiązanie zastępcze". Przy sposobności Dulles wspomniał w superlatywach o polityce rządu bońskiego, twierdząc, że ten rząd prowadził stale „tak światłą politykę, że jego poglądy zasługują na wielki szacunek"...

Z charakterystycznym komentarzem na temat nagłej podróży Dullesa do Bonn — z ominięciem Paryża — wystąpił dziennik „Der Tagesspiegel", organ amerykańskich władz okupacyjnych. Określa on tę podróż Dullesa jako „demonstrację", która ma wykazać, że „jeśli nawet Waszyngton nie chce i nie może porzucić Francji na korzyść Niemiec, to w każdym razie ani myśli o tym, by ze względu na Paryż poświęcać interesy swego sojusznika niemieckiego".

WYRAZ ZNIECIERPLIWIENIA...

LONDYN (PAP). W korespondencji z Bonn agencja Reutera stwierdza, że nagły odlot Dullesa z Waszyngtonu uważany jest za dowód, iż USA przyśpieszają swój program jak najszybszego uczynienia Niemiec zachodnich „panem swych losów". Według korespondenta Reutera, w czwartek wieczorem w Bonn mówiono, iż Dulles przybył do Niemiec zachodnich, ażeby sfinalizować sprawę jednostronnego przyznania republice bońskiej przez USA prawa do zbrojeń.

Po przybyciu do Bonn Dulles oznajmił, iż przeprowadzi konsultacje z rządami krajów „szczerze zainteresowanych w zapewnieniu pokoju, bezpieczeństwa i wolności w Europie, zanim poweźmie ostateczną decyzje". Jednakże nagły charakter jego wizyty i ton jego wypowiedzi na lotnisku nie pozostawiają wątpliwości, — stwierdza korespondent Reutera — że USA niecierpliwią się.

Ponadto korespondent Reutera z wyraźną ironią zwraca uwagę na czołobitność, z jaką Adenauer powitał Dullesa. Kanclerz boński przez kilka minut pozował z Dullesem przed fotografami, ściskał mu wciąż dłoń i oświadczył, że Dulles wypowiedział „wspaniałe słowa".

OBJAW RYWALIZACJI MIĘDZY USA A ANGLIĄ

PARYŻ (PAP). Błyskawiczny przylot sekretarza stanu USA do Europy i fakt, że udał się on najpierw do Bonn, zignorował natomiast Paryż, jest przedmiotem licznych komentarzy w prasie francuskiej. Dzienniki paryskie widzą w tej nagłej podróży Dullesa z jednej strony nową próbę szantażu i nacisku wobec Francji oraz spowodowania jej izolacji, z drugiej zaś strony — wyraźny objaw rywalizacji między USA a W. Brytanią.

„Liberation" podkreśla, że zwolennicy zbrojeń niemieckich przystąpili do rozpaczliwego ataku. Wznowił się szantaż. Jeszcze w trakcie podróży Edena po Europie popędliwy sekretarz stanu USA skoczył do samolotu. Przybył on do Bonn, aby osiągnąć porozumienie ze swym starym wspólnikiem, a następnie udać się na rozmowy do Londynu. Zapowiada przy tym w ostentacyjny sposób, że nie przybędzie do Paryża. Jest to manewr szyty białymi nićmi. Mimo wszystko, Paryż jest zainteresowany przede wszystkim problemem niemieckim. Mimo wszystko, decyzja należeć będzie do Paryża. Nowe chamstwo Dullesa jest tylko nowym bluffem. Bardziej niż kiedykolwiek trzeba trzymać się mocno. Trzeba dać do zrozumienia, że „nie" wypowiedziane już przez parlament francuski, gdy odrzucił EWO, jest prawdziwym „nie".

„Humanite" zwraca uwagę na fakt, że Waszyngton i Londyn konkurują między sobą w celu zdobycia kierownictwa w nowym sojuszu, do którego należeć mają zremilitaryzowane Niemcy zachodnie.

„Paris Presse" utrzymuje, że Eden miał wyrazić zdumienie z powodu trasy podróży Dullesa, która została podobno obrana na prośbę Adenauera.

„Combat" pisze, że podróż Dullesa wywołana została tym, że rząd USA nie zgadza się z „planem Edena" w sprawie uzbrojenia Niemiec zachodnich.

DULLES UMYŚLNIE OMINĄŁ PARYŻ — STWIERDZA PRASA USA

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska uważa podróż Dullesa do Bonn i Londynu za dowód, że USA dążą do forsowania remilitaryzacji Niemiec zachodnich w drodze ich włączenia jako „równoprawnego członka" do NATO. Obserwatorzy zwracają uwagę na fakt, że Dulles odmówił podróży do Paryża, co miało być środkiem presji na rząd francuski.

Waszyngtoński korespondent dziennika „New York Times" Reston oświadczył, że Dulles „umyślnie ominął Paryż", aby zawiadomić Francję o „mocnym zamiarze USA uzbrojenia Niemców za zgodą rządu francuskiego, lub bez jego zgody". Według Restona, USA wypowiadają się zwłaszcza za włączeniem Niemiec zachodnich do NATO, nie oponowałyby jednak, gdyby można było przyczynić się do tego przez wciągnięcie Niemiec zachodnich i Włoch do paktu brukselskiego.

Zakończenie rozmów Eden—Mendes-France

PARYŻ (PAP). W czwartek wieczorem brytyjski minister spraw zagranicznych Eden i premier francuski Mendes-France ogłosili komunikat o swych dwudniowych rozmowach paryskich. Komunikat ten ujęty został bardzo ogólnikowo i nie precyzuje stanowiska obu stron co do omawianych zagadnień, ani też nie podaje konkretnie, jakie wyniki udało się osiągnąć.

Obecna sytuacja — głosi m. in. komunikat — wymaga „szybkiej akcji" dla rozwiązania problemu włączenia zremilitaryzowanych Niemiec do „obrony Zachodu". W tym celu Eden i Mendes-France uznali za wskazane „zwołanie w najbliższym czasie konferencji, która ustaliłaby wspólną politykę krajów zachodnich". Brytyjski minister spraw zagranicznych poinformował premiera francuskiego „o aktualnym stanowisku W. Brytanii, jak również o wynikach rozmów w Brukseli, Bonn i Rzymie". Obaj politycy osiągnąć mieli „całkowite porozumienie" w sprawie „zasadniczego charakteru akcji przedsięwziętej dla zrealizowania jedności Europy z pełnym udziałem W. Brytanii". Komunikat zawiera również zapewnienie, że Eden i Mendes-France zdają sobie sprawę z „doniosłości ustanowienia ścisłej i opartej na zaufaniu współpracy między Francją a Niemiecką Republiką Związkową dla przyszłości wszystkich narodów". Znajdujemy też deklarację, że istnieje między nimi porozumienie w sprawie „konieczności rozwinięcia i wzmocnienia wspólnoty atlantyckiej".

Po przybyciu do Londynu Eden złożył wobec dziennikarzy kurtuazyjne oświadczenie, że jest „zadowolony z wyników dyskusji. Ze swej strony Mendes-France zapewnił, że osiągnięto duży postęp". Dodał on, że ewentualną datą zwołania konferencji londyńskiej będzie 27 września i że ponadto rokowania będą kontynuowane „w drodze dyplomatycznej".

Agencja France Presse twierdzi, powołując się na koła miarodajne, że Mendes-France i Eden porozumieli się w sprawie „użycia mechanizmu paktu brukselskiego dla osiągnięcia wytyczonych celów".

W komentarzu ogłoszonym przed zakończeniem rozmów paryskich agencja France Presse podkreślała, że plan Edena „pozostawia na uboczu USA, wobec czego Waszyngton traktuje go z rezerwą i domaga się raczej bezpośredniego przyjęcia Niemiec zachodnich do organizacji atlantyckiej".

LONDYN (PAP). Premier Churchill zwołał na piątek posiedzenie gabinetu dla wysłuchania sprawozdania ministra Edena.

PARYŻ (PAP). Przed wyjazdem Edena z Paryża był on obecny na posiedzeniu rady NATO w ścisłym gronie i poinformował radę o wynikach swych konsultacji w krajach, które miały wejść w skład zbankrutowanej „europejskiej wspólnoty obronnej". Żadna decyzja nie została powzięta.

AMBASADOR GRANIEWSKI PRZYBYŁ DO STOLICY LAOSU

Ambasador Graniewski, przedstawiciel PRL w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Laosie, przybył 14 bm. do stolicy Laosu — Vientiane.

Jak wiadomo, ambasador Ogrodziński i ambasador Grosz, przedstawiciele PRL w Komisjach Nadzorczych w Wietnamie i Kambodży, przebywają już w Hanoi i Phnom-Penh. (PAP)

Ambasador PRL złożył listy uwierzytelniające w Phenjanie

PHENJAN (PAP). 14 bm. Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej Jerzy Siedlecki wręczył listy uwierzytelniające Przewodniczącemu Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim Du Bonowi.

Po wręczeniu listów ambasador Siedlecki został przyjęty przez Przewodniczącego Kim Du Bona na audiencji prywatnej.

Zamknięcie Targów Lipskich

BERLIN (PAP). Ministerstwo handlu zagranicznego i międzystrefowego NRD opublikowało komunikat o zamknięciu 15 bm. Międzynarodowych Targów Lipskich.

Wzrost udziału firm Niemiec zachodnich i zachodniego Berlina — z 621 w roku ubiegłym do 1.120 firm w roku bieżącym — świadczy o wzmożeniu zainteresowania kół przemysłowych i handlowych Niemiec zachodnich Targami. Ponadto w 1953 r. uczestniczyło w Targach Lipskich 578 firm z 25 państw, a w tym roku — 977 firm z 36 krajów. Z ogólnej liczby 977 firm 874 przypada na kraje zachodnie.

Targi zwiedziło w tym roku 670 tys. osób, w tym przeszło 15 tys. z Niemiec zachodnich i zachodniego Berlina i blisko 8 tys. z 56 krajów świata.

Komunikat stwierdza następnie, że dotychczasowe transakcje NRD na Targach zamykają się sumą 2.437 miliarda rubli, tj. o 109 proc. więcej niż w 1953 r.

Ustąpienie członka amerykańskiej komisji do spraw energii atomowej

NOWY JORK (PAP). Rząd USA podał do wiadomości, że dr Henryk Smith ustąpił ze stanowiska zajmowanego w amerykańskiej komisji do spraw energii atomowej.

Dr Smith był jedynym członkiem tej komisji, który w czerwcu br. zaprotestował przeciwko zwolnieniu dr. Oppenheimera ze stanowiska doradcy amerykańskiej komisji do spraw energii atomowej pod pretekstem działania na szkodę bezpieczeństwa państwa.

Składając rezygnację, dr Smith oświadczył, że wobec straszliwej mocy niszczycielskiej broni atomowej należy uczynić wszystko w celu utrwalenia pokoju na świecie.

Kronika dyplomatyczna

W dniu 16 bm. Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Republiki Francuskiej w Polsce Etienne Dennery złożył wizytę pożegnalną Kierownikowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wiceministrowi Marianowi Naszkowskiemu. (PAP)

Agresywna polityka pod flagą „antykomunizmu"

Artykuł dziennika „Prawda"

MOSKWA (PAP). „Prawda" zamieszcza artykuł pt. „Agresywna polityka pod flagą antykomunizmu", w którym stwierdza m. in.:

Porażki polityki zagranicznej USA wywołały w pewnych kołach tego kraju zakłopotanie; politycy i publicyści amerykańscy o najrozmaitszych poglądach musieli zacząć mówić o zasadniczych wadach i błędach tej polityki. Znany działacz partii demokratycznej Harriman w swym artykule opublikowanym w czasopiśmie „Foreign Affairs" dowodzi, iż główną wadą polityki zagranicznej USA jest to, że USA usiłują dyktować swą wolę sojusznikom, nie licząc się z ich interesami. Również jeden z przywódców partii demokratycznej Stevenson, były kandydat na prezydenta z ramienia partii republikańskiej Landon, były ambasador USA w Moskwie Kennan i inni także ostro krytykują politykę rządu USA.

A więc — pisze „Prawda" — obecnie wielu działaczy Stanów Zjednoczonych — jedni pośrednio, inni bezpośrednio — musi przyznać, że osławiona polityka „z pozycji siły", na której obecny rząd amerykański budował swe stosunki z innymi państwami, doprowadziła nie do umocnienia, lecz do osłabienia pozycji międzynarodowych USA.

Niedawno — kontynuuje „Prawda" — prezydent USA Eisenhower zanalizował problemy polityki zagranicznej na zjeździe organizacji „Legion amerykański". Należy podkreślić w szczególności, że w przemówieniu wygłoszonym na tym zjeździe prezydent Eisenhower przyznał, iż amerykańskie plany utworzenia „armii europejskiej" poniosły fiasko. Wyliczając praktyczne kroki dyplomacji amerykańskiej prezydent Eisenhower, w istocie rzeczy, nie mógł wskazać ani na jedno jej konstruktywne osiągnięcie.

Stawiając ważną sprawę dalszych perspektyw polityki zagranicznej USA, prezydent uznał za konieczne sformułować, jak się wyraził, „pięć zasad", które, jego zdaniem, odpowiadają „programowi osiągnięcia pokoju".

Wszystkie te zasady sprowadzają się, w istocie rzeczy, do jednej, jedynej tezy: jakoby USA i ich sojusznikom zagrażał „komunizm międzynarodowy" i jakoby tę rzekomą groźbę można było usunąć drogą zdławienia przemocą komunizmu zarówno w USA, jak i za ich granicami.

Nie trudno stwierdzić — pisze w zakończeniu „Prawda" — że „zasady" wymienione przez Eisenhowera nie wnoszą niczego nowego do polityki „z pozycji siły" prowadzonej przez USA. Nowe w tym przemówieniu jest tylko to, że zawiera ono niezwykle silną dawkę frazesów o pokoju, co stanowi ostry kontrast ze wzmagającymi się ostatnio próbami dyplomacji amerykańskiej montowania coraz to nowych agresywnych bloków militarnych.

Amerykańskie koła rządzące usiłują przywrócić swe zachwiane wpływy w obozie kapitalistycznym, rozpętując nową kampanię antykomunistyczną, mimo że kampania ta niejednokrotnie już załamywała się. Świadczy o tym również próba dyplomacji amerykańskiej sklecenia nowego wydania osławionego „paktu antykominternowskiego" pod szyldem „paktu obronnego Azji południowo-wschodniej". Są to uporczywe próby użycia oklepanego frazesu „antykomunizmu", aby zmusić kraje obozu kapitalistycznego do zespolenia się wokół USA w walce przeciwko powszechnemu dążeniu narodów do pokoju, wolności i niezależności.

Krytyka adenauerowskiej polityki w Bundestagu

BERLIN (PAP). 16 bm. odbyło się posiedzenie Bundestagu, na którym omawiano sprawę przejścia do NRD b. prezydenta Urzędu Ochrony Konstytucji dr Otto Johna i posła do Bundestagu Schmidt-Wittmacka.

Przemawiając z ramienia tzw. „Wolnej Partii Demokratycznej" (FDP) na posiedzeniu Bundestagu b. premier Badenii - Wirtembergii Maier określił stanowisko całego rządu bońskiego wobec sprawy Johna jako „lekceważenie narodu". Przemówienie Maiera było pośrednim potwierdzeniem wszystkich oświadczeń, jakie złożyli po swoim przejściu do NRD zarówno dr John, jak i Schmidt-Wittmack. Jak wiadomo, obaj oni wskazali na odradzanie się faszyzmu w Niemczech zachodnich.

Maier oświadczył m. in., że w kołach rządzących Bonn coraz wyraźniej przejawiane są sympatie dla faszyzmu. Wskazując na osobę bońskiego ministra spraw wewnętrznych Schroedera, jednego z byłych czołowych przywódców SA, Maier powiedział wśród śmiechu posłów, że chyba „nie jest on demokratą czystej krwi".

Zachodnio - niemiecka agencja DPA podaje, że przemówienie Reinholda Maiera wywołało poważny rozdźwięk między partią adenauerowską CDU a FDP.

TARCIA W KOALICJI ADENAUEROWSKIEJ

BERLIN (PAP). Tarcia wewnątrz koalicji adenauerowskiej przybierają coraz ostrzejszą formę. Ostatnio zastępca przewodniczącego frakcji parlamentarnej FDP (wolna partia demokratyczna) Euler, wystąpił w biuletynie prasowym swej partii z żądaniem nie tylko ustąpienia Adenauera ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, lecz również mianowania drugiego sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i zmiany przedstawicieli dyplomatycznych w Londynie i Paryżu.

Euler podkreśla w swoim artykule, że FDP nie jest odosobniona w swych żądaniach, które są równoznaczne z votum nieufności dla polityki zagranicznej Adenauera. Wyraża on pogląd, że debata w Bundestagu na temat obecnej polityki zagranicznej rządu bońskiego jest konieczna już choćby dlatego, że wśród posłów z wszystkich frakcji parlamentarnych — włącznie z posłami CDU — istnieje duża rozbieżność zdań w sprawie polityki rządu bońskiego.

Z krytyką polityki adenauerowskiej wystąpiła również CSU (nazwa partii adenauerowskiej w Bawarii), domagając się, aby Adenauer powołał „politycznie odpowiedzialnych doradców w celu rozstrzygnięcia problemów polityki rządowej".

Gen. Aumeran przeciwko zbrojeniom Niemiec

PARYŻ (PAP). Deputowany gen. Aumeran wystosował list otwarty do premiera Mendes-France'a pisząc m. in.:

„Anglia pragnęła w 1948 r. (w momencie, gdy Niemcy nie były uzbrojone) traktatu brukselskiego, aby przeciwstawić się ewentualnej agresji Niemiec. Dziś ta sama W. Brytania domagając się remilitaryzacji Niemiec proponuje nam anulowanie postanowień tego traktatu. Wprowadzając Niemcy zachodnie do traktatu brukselskiego zwrócono by im nie tylko prawo do zbrojeń na równi z innymi partnerami, ale również uznano by, że uzbrojone Niemcy nie stanowią niebezpieczeństwa na przyszłość. Zniknęłaby ostatnia gwarancja automatycznej interwencji, której Anglia udzieliłaby Francji i Beneluxowi na wypadek agresji niemieckiej. Któż może uwierzyć, że następnie poprzez NATO można byłoby ograniczyć zbrojenia niemieckie?"

Jugosłowiański dziennik „Borba" o współpracy między krajami Europy

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Belgradu agencja TASS, dziennik „Borba" w artykule pt. „Polityka rzeczywiście europejska" pisze:

Jeśli wspólnota europejska ma być prawdziwą wspólnotą i rzeczywiście europejska, powinna ona obejmować możliwie największą liczbę niezawisłych i suwerennych krajów europejskich, a w żadnym wypadku nie tylko sześć.

Z tejże przyczyny powinna ona opierać się na wszechstronnej współpracy między krajami europejskimi bez względu na różnice w ustroju społecznym i systemie politycznym. Powinna ona być zupełnie wolna od różnego balastu ideologicznego i nie zawierać w sobie żadnych tendencji do wyłączności ideologicznej.

I wreszcie wspólnota europejska powinna formować się i rozwijać jako czynnik samodzielny: prawdziwa jej wartość tkwić może tylko w jej samodzielności. Dlatego też nie może ona być dodatkiem do paktu atlantyckiego i nie może być włączona do mechanizmu polityki bloków. Rzecz oczywista, że w żadnym wypadku nie wyklucza to możliwości pozostawania poszczególnych krajów europejskich wśród uczestników paktu atlantyckiego, ale wspólnota europejska jako taka powinna być samodzielna.

Wybory wstępne w USA

NOWY JORK (PAP). — W dziesięciu stanach amerykańskich trwają obecnie wybory wstępne, polegające na wybraniu kandydatów na 5 senatorów, 91 członków Izby Reprezentantów oraz 7 gubernatorów stanowych. Wyniki wyborów w stanie Maine zostały już ogłoszone. Gubernatorem tego stanu po raz pierwszy od 20 lat został wybrany kandydat demokratów. Zgodnie z przewidywaniami, republikanie zwyciężyli w wyborach kandydata na członka Izby Reprezentantów, jednakże kandydat republikański otrzymał zaledwie 55 proc. głosów, podczas gdy w 1952 r. kandydaci republikańscy zdobyli 67 proc.

„Wall Street Journal" podkreśla, że wyniki wyborów w Maine „są symptomatyczne". James Reston charakteryzując nastroje wyborcze stwierdza na łamach „New York Times", że polityka zagraniczna rządu republikańskiego w dużym stopniu przyczyniła się do obniżenia prestiżu republikanów. Wskazuje on również na obniżenie się autorytetu USA za granicą, do czego — zdaniem Restona — przyczyniły się zwłaszcza ustawiczne pogróżki Dullesa, nierealne stanowisko rządu USA wobec problemu chińskiego, bankructwo polityki popierania EWO itp. Reston wskazuje także na osobę Eisenhowera, jako tego, który brakiem konsekwencji i chwiejnością przyczynił się także do pogorszenia szans republikanów w wyborach.

Afery Montesi ciąg dalszy

8 września po południu gazeciarze rzymscy nie mogli się opędzić od klientów. Popołudniówki wyrywano im dosłownie z rąk. Przechodnie zatrzymywali się na ulicach, czytali z ogromnym zainteresowaniem gazety, a potem długo i z ożywieniem dyskutowali. Przedmiotem rozmów była sprawa odebrania paszportów pięciu osobom, których nazwiska nie schodzą ostatnio z łamów gazet.

Jakież to były osoby, co oznacza odebranie im paszportów i dlaczego wiadomość ta wywołała takie poruszenie? Najpierw wymieńmy nazwiska inkryminowanych: Giampiero Piccioni, syn obecnego ministra spraw zagranicznych Włoch; „markiz" Ugo Montagna di San Bartolomeo, znany aferzysta, w latach panowania faszystowskiego współpracownik włoskiego i hitlerowskiego gestapo; Francesco Saverio Polito, b. kwestor Rzymu (wysoki urzędnik policji), osobisty przyjaciel premiera Scelby; Tommaso Pavone, były szef policji rzymskiej; wreszcie — książę Maurycy Heski, potomek b. króla włoskiego Wiktora Emanuela III.

Takie są nazwiska. A sprawa, w związku z którą odebrano im paszporty — to klasyczna już dziś afera wokół tajemniczego zgonu młodej, przystojnej kobiety, nazwiskiem Wilma Montesi, której ciało znalezione zostało na plaży Torvajanica pod Rzymem w kwietniu 1953 r. To sprawa, która — mówiąc słowami tow. Togliattiego — jest największą aferą we Włoszech od czasu zamordowania Matteottiego *).

Proces Muto

Dla przypomnienia: pierwsza wersja tajemniczego zgonu Montesi, reprezentowana przez kwestora Rzymu Polito — utrzymywała, że śmierć nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku. Jednakże — w wyniku serii artykułów umieszczonych przez dziennikarza włoskiego Silvano Muto w piśmie „Attualita" — wersja ta została podważona.

Wówczas to pojawiło się nazwisko wspomnianego wyżej Ugo Montagni, jako osoby najbardziej w tę historię zamieszanej. Montagna oskarżył Muto o zniesławienie; ale wbrew jego oczekiwaniom, proces, który miał go wybielić, przekształcił się w wielki akt oskarżenia przeciwko niemu samemu. I nie tylko przeciw niemu. W procesie zaczęły powtarzać się nazwiska najwyżej postawionych osobistości z kierownictwa chadecji oraz rządu włoskiego. Co raz jeszcze odsłaniało w pełni rozkład moralny i zgniliznę sfer rządzących we Włoszech. I wywołało ogromną falę oburzenia w całym narodzie włoskim.

Cóż wykazał proces Muto? Wykazał on, że w willi w pobliżu Torvajanica rozgrywały się dzikie orgie, w których brał udział m. in. syn włoskiego ministra spraw zagranicznych, „król jazzu", Piero Piccioni. Więcej! Koronny świadek tego procesu, przyjaciółka zmarłej, Anna Maria Moneta Caglio, stwierdziła wprost: Piccioni to morderca, a Montagna to szef bandy handlarzy narkotykami.

Pp. Polito i Pavone na widowni

I tu wkroczyła w grę chadecka „elita". Szefowie policji w Rzymie — Polito i Pavone otrzymali rozkaz zatuszowania afery za wszelką cenę. Nie trudno zgadnąć dlaczego. Oto i Piccioni i Montagna byli najserdeczniejszymi przyjaciółmi obu dygnitarzy policji. A do tego samego kręgu zaliczały się takie tuzy chadecji jak p. Spataro, członek rady kierowniczej tej partii, Salvatore Aldisio, b. minister robót publicznych — once czołowy chadek, p. Galeazzo Lisi osobisty lekarz papieża, no i oczywiście p. Piccioni senior, minister spraw zagranicznych Włoch, a więc, można powiedzieć — cała tamtejsza „śmietanka towarzyska".

Łatwo sobie wyobrazić oburzenie społeczeństwa włoskiego na wieść o tych machinacjach. Oto ujawnił się przed nim w całej okazałości charakter tych, którzy uzurpują sobie prawo kierowania Włochami, którzy są odpowiedzialni za politykę kraju. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach, w warunkach ogromnego nacisku opinii publicznej nie udało się dygnitarzom chadeckim ukryć sprawy pod korcem. Ustąpić musieli obaj szefowie policji rzymskiej; zaś proces przeciwko Muto został umorzony a zamiast tego podjęte zostało śledztwo, które odpowiedzieć miało na zasadnicze pytanie: jak zginęła Wilma Montesi i kto jest odpowiedzialny za jej zgon.

Bezsporne fakty

Dochodzenie, które prowadził sędzia śledczy dr Raffaele Sepe zakończyło się przed kilku dniami. Oczywiście przebieg śledztwa trzymany jest w ścisłej tajemnicy; jednakże kilka faktów wskazuje dość wyraźnie na jego wyniki:

Po pierwsze: dr Raffaele Sepe ujawnił, że w rezultacie dochodzenia przekazał prokuratorowi generalnemu dr Leonardo Giocoli — 72 tomy zeznań i dowodów.

Po drugie: nastąpiło aresztowanie b. dozorcy willi Montagni — Venanzio Di Felice, który początkowo wyraził gotowość złożenia zeznań, lecz później nagle „zamilkł". W ostatnich dniach śledztwa aresztowani zostali dwaj dalsi dozorcy tej willi: Anastasio Lilli i Terzio Guerrini. Charakterystyczne jest, że Moneta Caglio (świadek koronny w procesie Muto) powiedziała w czasie zeznań co następuje: **„Anastasio Lilli wie wszystko. Gdyby zdecydował się mówić — sprawa Montesi byłaby rozwiązana".**

Po trzecie: ustalona fałszywość alibi Piccioniego, syna ministra spraw zagranicznych. Okazało się bowiem, że Piccioni miał aż cztery — różne!!! — alibi, jeżeli chodzi o decydujące dni — 9 i 10 kwietnia 1953 r.

Po czwarte wreszcie: odebrano paszporty pięciu osobom, których nazwiska wspomnieliśmy na początku. (Nazwisko księcia Maurycego Heskiego pojawiło się dopiero w ostatnich dniach. Według zeznań adwokatów Montagni miał on być widziany w pobliżu plaży Torvajanica po południu 10 kwietnia ub. roku w towarzystwie osoby, której opis pokrywa się z opisem Wilmy Montesi). Cała prasa włoska przyznaje, że odebranie paszportów świadczy ponad wszelką wątpliwość, iż w taki czy inny sposób owych pięciu gentlemanów zamieszanych jest w tę bagnistą aferę. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że kiedy urzędowa agencja włoska „ANSA" opublikowała komunikat o odebraniu paszportów, uznała za stosowne zdementować pogłoski jakoby ten sam los miał spotkać dr Galeazzi Lisi, osobistego lekarza papieża.

Znów próby zatuszowania procesu

Powstaje jednak pytanie: dlaczego dr Sepe nie zażądał aresztowania tych wszystkich osób? I tutaj znowu widzimy w całej pełni polityczny charakter całej afery. Już w czasie dochodzenia wywierany był na dr Sepe ze strony rządu ogromny nacisk, by całą sprawę zatuszować. Stanowisko takie zajął m. in. generalny prokurator dr Leonardo Giocoli, który, po otrzymaniu materiałów od dr Sepe nagle — właśnie teraz, mimo że sezon letni we Włoszech już minął, postanowił wyjechać na urlop. A przecież od niego zależy decyzja w sprawie aresztowań.

Nie trudno się domyśleć, dlaczego pan prokurator Giocoli przeciąga sprawę. Nie trudno — bo wiadomo, kto jest w nią zamieszany i kto jej patronuje. Pomyślmy: cóż to za bagno! Aferzyści, handlarze narkotyków, erotomani, narkomani i prawdopodobnie... mordercy — oto dobrane towarzystwo z afery Montesi; a wśród nich — syn urzędującego ministra spraw zagranicznych i przyjaciel największych tuzów chadecji; a wszyscy oni — co najważniejsze ochraniani są przez najwyższe władze chadecji, przez premiera i ministrów rządu włoskiego.

Oto, jak wygląda moralność tych, którzy na ustach mają modlitwę, w rękach różaniec — a którzy w rzeczywistości przeżarci są zgnilizną do szpiku kości.

Ta **moralna** zgnilizna, jest tylko odbiciem zgnilizny **politycznej.** Bo przecież ci sami ludzie kierują polityką włoską, ci sami ludzie wyprzedają Włochy imperializmowi amerykańskiemu, ci sami ludzie kupczą niepodległością ojczyzny, ci sami ludzie — pałką chcą zdusić potężny ruch ludowy, narastający coraz bardziej we Włoszech. Jest w tym wzajemnym przerastaniu świata gangsterów, aferzystów i morderców w świat polityczny — głęboka wewnętrzna logika. Logika, która pozwala lepiej zrozumieć prawdziwe oblicze kół rządzących Włoch i nie tylko Włoch. Która pozwala zrozumieć korupcję i degenerację klasy schodzącej ze sceny historii.

Afera Wilmy Montesi — to nie tylko sensacja z „wyższych sfer towarzyskich", jak chciałaby ją przedstawić reakcyjna prasa włoska. To sprawa wybitnie polityczna. I dlatego włoska opinia publiczna, protestując przeciwko próbom jej tuszowania, domaga się c a ł e j prawdy o sprawie Montesi.

ZYGMUNT BRONIAREK

*) Giacomo Matteotti — działacz socjalistyczny, zamordowany przez bandę faszystowską na rozkaz Mussoliniego 10 czerwca 1924 r.

Wiadomości sportowe

Zwycięstwem nad Bułgarią 18:2 rozpoczęli Polacy turniej w Sofii

SOFIA (tel. wł.). Pięściarze polscy pięknie zadebiutowali w międzynarodowym turnieju w Sofii zwyciężając reprezentację Bułgarii 18:2 i wykazując niemal taką formę, jak w czasie pamiętnych mistrzostw Europy w Warszawie. W drużynie, w której wszyscy prawie zawodnicy zasłużyli na pochwały, szczególnie dobrą formą zabłysnął Niedźwiecki. Słabiej niż oczekiwano wypadł Drogosz.

W muszej Kukier, walcząc z „olimpijskim" spokojem, wysoko wypunktował Acnaowa, który w III r. był wyraźnie osłabiony. W koguciej Murawski stosując doskonale lewy prosty zdecydowanie pokonał Stawowa. W piórkowej Soczewiński dzięki doskonałym kontrom zwyciężył ambitnego Giulewa. W lekkiej pokaz boksu dał Niedźwiecki, który ciosami z obu rąk tak osłabił Caprilliana, że w III r. został on poddany przez sekundanta. W lekkopółśredniej Kudłacik wypunktował Iwanowa, szczególnie celnie trafiając go lewymi prostymi. Walka Drogosza z Sardarianem w półśredniej była mało ciekawa, obaj wpadali często w zwarcia. Wygrał Drogosz, który najwięcej punktów zdobył unikami. Pietrzykowski w lekkośredniej w I r. nie potrafił zagrozić Kostowowi. W II r. jednak posłał go na deski i walkę wygrał wyraźnie. Jedyną porażkę poniósł Piórkowski w średniej, dopiero od połowy II r. przechodząc do ataku na najlepszego pięściarza Bułgarii — Stankowa. Ten spóźniony atak nie mógł przynieść Piórkowskiemu zwycięstwa. Grzelak w półciężkiej łatwo wygrał z Andrejewem, a Węgrzyniak, rzucając Nikołowa w II r. na deski z dużą różnicą punktów zakończył walkę.

W meczu Węgry — CSR, zakończonym zwycięstwem Węgrów 12:8, padły następujące wyniki (od muszej do ciężkiej, na I miejscu Węgrzy): Szabo pokonał Szymko, Wagner przegrał z Majdlochem, Varga wypunktował Dubovsky'ego, Kellner przegrał z Zacharą, Budai przegrał z Ivanuszem, Doeri wypunktował Kalsara, Raduly zwyciężył Janszta, Piachy wygrał z Koutnym, Szilvassi przegrał z Torma i Szabo wygrał z Nemetem. Najlepszym pięściarzem Węgrów był Piachy w drużynie CSR wyróżnił się Ivanusz.

W piątek drużyna polska nie walczy. W sobotę spotyka się z reprezentacja ZSRR. (jz)

Pohl strzela 4 bramki radlińskim górnikom

W czwartek 16 bm. rozegrano w Warszawie zaległe spotkanie o mistrzostwo I ligi piłkarskiej między CWKS a Górnikiem Radlin. Po ciekawej grze zwyciężył CWKS — 4:1 (1:1). Cztery bramki zdobył Pohl, a bramka dla Górnika padła ze strzału samobójczego.

Wojskowi byli zdecydowanie lepsi i przewyższali Górnika zarówno pod względem technicznym jak i kondycyjnym, mając niemal przez całe 90 min. gry wyraźną przewagę. Górnik po tournee w CSR wypadł bardzo słabo.

*

Sekcja Piłki Nożnej GKKF ustaliła terminarz pozostałych zaległych spotkań I i II ligi, który przedstawia się następująco.

22.IX. — II liga: Górnik Zabrze — Stal Sosnowiec i Górnik Bytom — Budowlani Opole. 26.IX. — I liga: Górnik Radlin — Gwardia Bydgoszcz; II liga: Kolejarz Warszawa — Górnik Zabrze i Budowlani Gdańsk — Górnik Bytom; 7.X. — I liga: Ogniwo Bytom — Ogniwo Kraków i Unia Chorzów — Gwardia Kraków.

Międzynarodowy motocross w ZSRR

Na międzynarodowy motocross do Związku Radzieckiego wyjeżdża 17 bm. reprezentacja Ligi Przyjaciół Żołnierza. Kierownikiem ekipy jest przedstawiciel Zarządu Głównego LPŻ — Władyka. W skład zespołu wchodzą dwie zawodniczki Calewska i Kobusowa, które startować będą w kat. maszyn 125 ccm na trasie 50 km oraz ośmiu zawodników: Kupski i Potocki w kat. 125 ccm, Kuroczko i Hofman w kat. 250 ccm, Kwiatkowski i Szarle w kat. 500 ccm oraz Bączkowski i Kozłowski w kat. maszyn z wózkami.

Mężczyźni startować będą na dystansie 100 km w niedzielę 26 bm. w konkurencji drużynowej i 20 bm. w indywidualnej. W zawodach oprócz Polaków i gospodarzy wezmą udział motocykliści CSR, Rumunii, NRD i Bułgarii.

Dwa razy Polska — CSR w siatkówce

Na międzypaństwowe spotkania z Czechosłowacją w siatkówce kobiet i mężczyzn wyjechała w czwartek 16 bm. do Pragi reprezentacja Polski. Pierwszy mecz rozegrają Polacy w niedzielę 19 bm. w Pradze. Rewanżowe spotkanie obu krajów odbędzie się w Bratysławie w niedzielę 26 bm.

IV runda olimpiady szachowej

AMSTERDAM. W czwartej rundzie rozgrywek finałowych olimpiady szachowej padły następujące wyniki: ZSRR — Węgry 3:1, CSR — Szwecja 3,5:0,5, Argentyna — Holandia 2,5:1,5, Niemcy zach. — Anglia 2,5:1,5. Spotkania Bułgaria — Islandia nie dokończono.

Po czterech rundach na czele znajdują się ZSRR i Jugosławia, które mają 12 pkt.

Nowe domy we Wrzeszczu

Nowe bloki mieszkalne Grunwaldzkiej Dzielnicy Mieszkaniowej
Foto: CAF — Kosycarz

Umacnia się przyjaźń i współpraca między uczonymi polskimi i radzieckimi

K. W. Ostrowitianow
członek Akademii Nauk ZSRR

Dziesięć lat temu w wyniku rozgromienia Niemiec hitlerowskich przez Armię Radziecką oraz bohaterskiej walki wyzwoleńczej narodu polskiego zrodziła się w Polsce władza ludowa. Wolny od ucisku kapitalistów i obszarników naród polski pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej umacnia i rozwija swe ludowodemokratyczne państwo, buduje socjalistyczne społeczeństwo.

W budowie socjalizmu aktywnie uczestniczą uczeni polscy.

Utworzona dwa lata temu Polska Akademia Nauk, której zadaniem jest koordynowanie i planowanie pracy naukowo-badawczej w kraju, stała się kierowniczym ośrodkiem życia naukowego odrodzonej Polski.

Akademia Nauk Związku Radzieckiego ze szczerą i głęboką sympatią śledzi rozwój działalności naukowo-badawczej bratniej Polskiej Akademii Nauk i utrzymuje z nią ścisłe przyjacielskie kontakty.

Coraz bardziej umacnia się i rozszerza braterska przyjaźń i twórcza współpraca uczonych Polski Ludowej i Związku Radzieckiego.

Badacze polscy i radzieccy wspólnie opracowują problemy naukowe. Tak np. wspólnie prowadzone są badania astrometryczne. Przygotowany przez Instytut Slawistyki Akademii Nauk ZSRR rękopis pracy „Historia Polski" był szczegółowo dyskutowany w Warszawie. Historycy polscy wezmą udział w opracowywaniu publikacji poświęconej 50 rocznicy rewolucji 1905 roku, którą przygotowuje Instytut Historii Akademii Nauk ZSRR.

Wzajemna wymiana osiągnięć naukowych i doświadczeń pracy badawczej pomiędzy uczonymi radzieckimi i polskimi ma doniosłe znaczenie dla rozwoju nauki. Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przyczyni się do dalszego umocnienia i rozszerzenia więzi naukowych między Akademią Nauk ZSRR i Polską Akademią Nauk w imię pokojowego budownictwa gospodarczego i kulturalnego, w imię podniesienia dobrobytu naszych narodów.

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej uczeni radzieccy gorąco pozdrawiają działaczy nauki polskiej i z całego serca życzą im dalszych sukcesów w twórczej działalności badawczej dla dobra narodu oraz sprawy pokoju i postępu całej ludzkości.

Ćmielów usprawnia produkcję na eksport

KIELCE. Zakłady Porcelany w Ćmielowie, obok produkcji na rynek krajowy, dostarczają znacznych ilości porcelany stołowej na eksport. Piękne serwisy stołowe, śniadaniowe, dziecinne, garnitury do białej i czarnej kawy, do kompotów itp. fasonu „Hanka", czy też „Aleksander" znajdują wielu chętnych nabywców w dalekiej Syrii, Libanie, Turcji, we Włoszech, Szwecji i wielu innych krajach. W zamian za nie możemy sprowadzać z tych krajów różne potrzebne nam wyroby.

Początkowo Zakłady w Ćmielowie nie wywiązywały się należycie z zamówień eksportowych, ostatnio jednak przełamują trudności i nie tylko wyrównują powstałe zaległości, ale również przygotowują się do uruchomienia nowych asortymentów produkcji.

— Aby nasze wyroby znajdowały chętnych nabywców za granicą — mówi dyrektor techniczny zakładów, Aleksander Frydryszak — muszą być te wyroby najlepszej jakości. Tymczasem jakość produkcji w naszych zakładach jeszcze na początku br. nie przedstawiała się dobrze. Wiele wyrobów przeznaczonych na eksport trzeba było odrzucać. Jednocześnie nie wywiązywaliśmy się z ilościowych planów produkcji eksportowej. Przyczyną tego były niedociągnięcia w naszej pracy i trudności techniczne.

Od niedawna nastąpiła poprawa w naszej pracy. Szerzej rozwinęliśmy współzawodnictwo pracy, wielu robotników podchwyciło hasło Saja — „Ja nie wypuszczę braku", a jednocześnie zaostrzyliśmy kontrolę jakości wyrobów. Wszystko to pozwala nam usuwać dotychczasowe niedociągnięcia i lepiej wykonywać zamówienia zagraniczne przy jednoczesnym usprawnianiu produkcji na rynek krajowy.

Jednak wiele jeszcze mamy do zrobienia. Przede wszystkim musimy nadal polepszać jakość produkcji, zwiększać nieustannie ilość wyrobów pierwszego gatunku. Musimy też znacznie rozszerzyć asortyment wyrobów.

Wprowadzamy do produkcji nowe rodzaje i fasony wyrobów porcelanowych. M. in. zaczynamy produkcję 2 fasonów garniturów do białej kawy oraz 15 nowych fasonów galanterii zdobniczej. Zdajemy sobie sprawę, że jest to dopiero początek przełomu w naszej pracy dla handlu zagranicznego.

W celu jak najszybszego usunięcia wszystkich niedociągnięć przygotowujemy się do konferencji partyjno - ekonomicznej. Postaramy się z honorem wypełnić zadania, jakie stoją przed nami w bież. roku. Naszym obowiązkiem jest dostarczać na eksport i na rynek krajowy coraz więcej pięknej, solidnie wykonanej porcelany.

(PAP)

Numerowa polityka

— Cóż mi z tego — wzdycha niejeden klient sklepów odzieżowych, — że są w sprzedaży gotowe, niebrzydkie nawet ubrania, jeśli trudno dostać potrzebny rozmiar. Cóż z tego, że przemysł produkuje ostatnio np. ładne komplety bielizny damskiej, gdy, aby kupić odpowiedni numer, trzeba odbyć długą wędrówkę po sklepach.

A wzdychają tak często nie tylko klienci „nietypowi" lecz najzwyklejsi, o przeciętnym wzroście i tuszy obywatele.

Brak pełnego wyboru rozmiarów odzieży, bielizny itp. w uspołecznionym handlu — to rzecz należąca do rzędu wydawałoby się drobnych, lecz tak dokuczliwych spraw, że warto się nią zająć bliżej.

Jak to jest z tą „polityką" numerową?

Ktokolwiek spróbuje zainteresować się tym bliżej, w handlu, przemyśle, drobnej wytwórczości — usłyszy na wstępie jedno, niemal magiczne słowo: „procentówka".

Rozszyfrowany ten skrót oznacza po prostu podstawę planowania ilości poszczególnych rozmiarów, opartą na wyliczeniu, że taki to a taki procent ludności nosi taki to a taki numer odzieży, płaszcza, bielizny itd.

Przemysł dostaje tę „procentówkę" od handlu za pośrednictwem Centrali Odzieżowej i ostatnio — mówią o tym w ministerstwie i w samej centrali — na ogół z planu w tym zakresie wywiązuje się.

Przyczyn braków, nazwijmy je „numerowymi" szukać należy zatem gdzie indziej.

Bo cóż z tego, że przemysł wykona plan w procentówce, gdy w zawiłym procesie dystrybucji (bo jej śladem idziemy), duże numery koszul męskich trafią np. do Żyrardowa, a małe do Grójca? Cóż z tego, że w myśl procentówki, na III kwartał przemysł wyprodukował ok. 65 proc. ubrań męskich w numerach 46 i 48— gdy w końcu sierpnia tych właśnie najpopularniejszych numerów nie było w magazynach Centrali Odzieżowej np. w Warszawie, tak jak w poprzednim okresie nie było dla odmiany numerów największych — 52 i 54?

A bywa i tak, że odpowiednia skala numeracji jest w magazynach, ale do sklepów wysyła się je w myśl zasady „jak leci" — bo tak wygodniej. Nie od dziś wiadomo, że takim systemem rozdziału towarów posługują się konwojenci, zwalając kolejno do sklepów paczki z towarem, nie patrząc na numerację, bo grzebać w zapełnionym po brzegi wozie — nie jest łatwo.

Nie od dziś także wiadomo, że żadna hurtownia nie jest w stanie udowodnić, jakie numery odzieży czy bielizny wydała, bo w fakturach nie uwzględnia się specyfikacji numerowej. I to jest jedno ze źródeł niespodzianek, na jakie natrafia klient, szukając rozmiaru dla siebie.

*

Uspołeczniony handel powinien wobec przemysłu reprezentować potrzeby i życzenia klienta — także w zakresie rozmiarów. Handel bowiem może i powinien wpływać na właściwe, zgodne z potrzebami kształtowanie się „procentówki".

Wskażmy jeden przykład. Największy w Warszawie sklep z odzieżą — Dom Odzieżowy na MDM — przeprowadza od niedawna analizę potrzeb swoich klientów w zakresie numeracji ubrań męskich. Prostym sposobem, notując na karteczkach sprzedane pozycje i liczbę nabywców nieobsłużonych (z zaznaczeniem poszukiwanego rozmiaru), w poważnym stopniu zorientował się Dom Odzieżowy w potrzebach nabywców. Dzięki temu Dom Odzieżowy nie tylko oddziałuje na produkcję przemysłu kluczowego — przedkładając rzeczowe projekty procentówki, lecz znając potrzeby szuka źródeł dodatkowego zaopatrzenia np. w odzież rozmiarów nietypowych, zamawiając szczegółowo określone partie towaru w spółdzielczości pracy.

Niestety podobnych przykładów jest mało. W olbrzymiej większości wypadków handel nie potrafi przekazać przemysłowi życzeń nabywcy (najczęściej zresztą ich nie zna) i nie umie starać się o uzupełnianie asortymentu rozmiarowego odzieży, bielizny itp. drogą współpracy ze spółdzielczością. Typowym tego przykładem może być „Spólnota Pracy".

— Niezbyt wielkie zadania nam stawiają, nie precyzują swych żądań — tak mówią o „Spólnocie" — producenci.

A normalne zamówienie „Spólnoty" dla spółdzielni np. odzieżowej brzmi: — zamawiamy tyle a tyle sztuk spodni męskich o rozmiarach 46 — 52 wykonanych wg opisu technicznego nr....

Że opis ten i związana z nim procentówka pochodzą sprzed lat np. sześciu — dystrybutorowi nie przeszkadza. Że tego typu zamówienie jest bardzo formalne, bo nie wypływa ze znajomości potrzeb rynku — „Spólnota" nie widzi.

*

Ambicją naszego przemysłu jest ubranie jak największej ilości ludzi w gotową konfekcję. Dobrze wykonaną, ładną, w takim asortymencie i rozmiarach, aby dobrać ją mógł dla siebie każdy kupujący.

Troska o wykonanie planu w procentówce, którą wykonuje ostatnio przemysł kluczowy — to jedna strona zagadnienia. Dużo więcej takiej troski powinien wykazać i handel.

W szerszym zakresie przeprowadzić analizę potrzeb rynku — nie czekając tylko i wyłącznie na wyniki przeprowadzanych badań antropometrycznych. Usprawnić dystrybucję, by nie zdarzały się wypadki smutnej „specjalizacji" sklepów w zakresie poszczególnych numerów i związane z tym, denerwujące wędrówki klientów od sklepu do sklepu. Szerzej wykorzystać możliwości uzyskania dodatkowych, szczególnie „nietypowych" rozmiarów konfekcji z drobnej wytwórczości.

Takie zadania stawiają przed handlem konsumenci. *(m)*

XV plenum Zarządu Głównego ZMP

16 września br. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZMP.

Referat o zadaniach ZMP w pracy z organizacją harcerską wygłosiła Janina Balcerzak, sekretarz ZG ZMP. (PAP)

Około 100 tys. chłopów otrzymało w tym roku akty nadania ziemi

Prawie 100 tys. chłopów, posiadających przydzielone gospodarstwa rolne na Ziemiach Zachodnich bądź też gospodarstwa uzyskane w wyniku reformy rolnej, otrzymało już w tym roku dokumenty własności. Rady narodowe na Opolszczyźnie, w Wielkopolsce i na Dolnym Śląsku prowadzą prace związane z uregulowaniem spraw własności ziemi. Większą uwagę na sprawne i terminowe załatwianie tych spraw zwrócono także ostatnio w woj. rzeszowskim. Do niedawna powiatowe rady narodowe tego województwa miały w tej dziedzinie poważne zaległości. Powoli i ze znacznymi opóźnieniami załatwiają sprawę uregulowania własności ziemi powiatowe rady narodowe w województwach: koszalińskim, olsztyńskim, szczecińskim, a także w lubelskim.

(PAP)

Dni winobrania

ZIELONA GÓRA (kor. wł.) Tegoroczne „Dni Winobrania" odbędą się w Zielonej Górze w dniach 2 i 3 października. Obecnie trwają intensywne przygotowania, aby doroczne gody „Winobrania" wypadły jak najokazalej.

Punktem kulminacyjnym uroczystości będzie barwny korowód winobraniowy.

Organizatorzy „Winobrania" pomyśleli o zorganizowaniu wielu imprez artystycznych, sportowych i przygotowali szereg miłych niespodzianek. M. in. huta szkła w Wymiarkach przygotowuje oryginalne butelki do wina, przypominające swym wyglądem kiście gronowe. Nie zabraknie również wielu pamiątkowych drobiazgów, oraz specjalnych pocztówek stemplowanych okolicznościowym datownikiem itp.

Wycieczkami spoza Zielonej Góry zajmą się specjalni przewodnicy, którzy szczegółowo zapoznawać będą przyjezdnych z zabytkami miasta i z tradycjami „Dni Winobrania". *(S)*

NA BUDOWĘ NOWEJ WARSZAWY

OPOLE (kor. wł.). Aktywiści Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy, którzy dzięki ofiarności ludności Opolszczyzny już w dniu 17 sierpnia br. zrealizowali 6-letni plan zbiórki na SFOS, postanowili zebrać do końca br. dodatkowo 1 milion złotych na budowę nowej Warszawy.

Zaplanowana kwota zostanie uzyskana m. in. ze społecznej zbiórki złomu i z imprez dochodowych. *(M. W.)*

Z ŻYCIA PARTII

Zaczęło się w Studzianie...

Studzian — to niewielka gromada w gm. Przeworsk—Wieś. Spory jest tu aktyw: 12 członków i kandydatów partii, sołtys, nauczyciel, paru działaczy ZSL i ZSCh, kilku zetempowców. W tym właśnie gronie aktywistów zrodziła się jeszcze w lipcu śmiała myśl: żeby właśnie chłopi ze Studziana zainicjowali walkę o przodownictwo pow. przeworskiego w tegorocznej kampanii skupu zboża.

Zawzięcie dyskutowano w gromadzie nad inicjatywą aktywu. Nie brakło głosów, że „nie damy rady", że „po co tak się śpieszyć". Zwyciężyła jednak bojowa inicjatywa towarzyszy. Zwyciężył zapał i upór, z jakim za słuszną sprawą agitowali towarzysze Bratkowa i Telega, Superson i Kułowa. W pierwszych dniach sierpnia do wszystkich gromad pow. przeworskiego dotarł apel Studziana. Apel i przyrzeczenie zarazem: *„Gromada Studzian zobowiązuje się do dnia 14 sierpnia wykonać roczny plan dostaw zboża i wzywa inne gromady naszego powiatu do zakończenia dostaw nie później niż 24 sierpnia".*

Już 9 sierpnia 46 ton dorodnego ziarna odstawiła gromada do punktu skupu. A w 5 dni później studziańscy chłopi zameldowali o wykonaniu rocznego planu dostaw.

Siła osobistego przykładu

„Członkowie partii na czoło gromady! Członkowie partii pierwsi na punkcie skupu" — pod takim hasłem przystąpiły gromadzkie organizacje partyjne do zapoczątkowanej przez Studzian walki o przodownictwo powiatu w skupie. Nie była to walka łatwa. I właśnie dlatego trzeba było, by główny ciężar jej prowadzenia wzięli na swe barki partyjniacy, by oni przede wszystkim swą własną postawą, osobistym przykładem pociągnęli za sobą gromadę.

Były zebrania partyjne, wiele też było rozmów sekretarzy i członków egzekutywy z poszczególnymi partyjniakami. Z końcem sierpnia 99 proc. członków i kandydatów partii pow. przeworskiego wykonało już całkowicie tegoroczne dostawy zboża.

Była to wspaniała szkoła dla członków partii. Każda wioska patrzyła przecież na swoich partyjniaków. Wiozą zboże — czy nie wiozą. Odstawiają na raz wszystko, do ostatniego kilograma, czy też zostawiają jeszcze jakieś „końcówki" na później.

Warto tu opowiedzieć o fakcie, jaki miał miejsce w gromadzie Urzejowice. W gromadzie tej na otwartym zebraniu partyjnym wystąpił jeden z członków partii, tow. Ostojeński, oświadczając, że nie będzie mógł sprzedać zboża państwu, póki nie dostanie do omłotów GOM-wskiej młocarni. Zanim jeszcze sekretarz gromadzkiej organizacji zdążył Ostojeńskiemu odpowiedzieć, poprosił o głos bezpartyjny aktywista Franciszek Kiszka: „Mnie się wydaje, że wy jakoś źle myślicie towarzyszu Ostojeński — powiedział — z was przecież członek partii, wyście nam wszystkim powinni świecić przykładem... Ja na waszym miejscu, jakbym tak miał do odstawienia tylko 90 kg, cepami bym młócił, albo bym od sąsiada ziarno pożyczył, a obowiązek wobec państwa pierwszy bym wykonał".

Nic na to tow. Ostojeński nie odpowiedział. Poczerwieniał tylko nieco i spochmurniał. Ale gdy przyszedł dzień zbiorowej gromadzkiej odstawy wraz z innymi powiózł swe zboże na punkt skupu.

Przeworscy partyjniacy zrozumieli, że osobisty przykład poprzeć trzeba żywym słowem, bojową agitacją, że przez cały okres omłotów i dostaw prowadzić trzeba w gromadzie, wespół z miejscowym aktywem, poważną robotę polityczną, wyjaśniającą. A niemała była w powiecie potrzeba takiej roboty.

Jest w powiecie m. in. gromada Krzeczowice, o której mówi dzisiaj tow. Wojdyło członek egzekutywy gromadzkiej organizacji partyjnej, że skup tam „przeszedł piorunem". Ale w tych samych Krzeczowicach bynajmniej nie tak różowo wyglądała sytuacja gdzieś w pierwszych dniach sierpnia. — „Zboże w tym roku nie obrodziło(!) — podszeptywali miejscowi kułacy — a wymiar mamy wysoki. Trzeba pisać do gminy o ulgi". I sypnęły się z Krzeczowic podania do prezydium GRN w Kańczudze.

Ale aktyw nie spał. Towarzysze Kolczak, Wojdyło, Krysa, Jankowski z miejsca ruszyli na pogawędki z gospodarzami. Często nie trzeba było nawet wiele wyjaśniać — wystarczyło zawstydzić: „Naprawdę sąsiedzie nie obrodziło wam w tym roku zboże?" — padało np. na wstępie rozmowy pytanie. „A wasza stara matka powiedziała nam przed chwilą na progu, że od lat już nie pamięta na waszym polu tak bujnego żyta i tak dorodnej pszenicy. No i jak, nie wstyd wam takie bujdy do gminy pisać?"

Czasem trzeba było z obalanuconym kułacką propagandą gospodarzem pogawędzić nieco dłużej. Raz jeszcze wyjaśnić korzyści obowiązkowych dostaw dla klasy robotniczej i samych chłopów, raz jeszcze odwołać się do chłopskiego patriotyzmu, do głębokiego i żywego uczucia wdzięczności i przywiązania pracującej wsi do ludowej władzy. Cierpliwa uparta robota krzeczowickiego aktywu wydała owoce: już 22 sierpnia miejscowi chłopi — nie bacząc na złożone w gminie podania o ulgi — przekroczyli 90 proc. rocznego planu dostaw.

W grom. Łopuszka Wielka propaganda kułacka za składaniem podań („piszcie, że zboże wyległo, że dziki nam wielkie szkody wyrządziły...") znajdowała łatwiejszy posłuch. Mścił się w Łopuszce zeszłoroczny oportunizm władz gminnych, które udzielały na prawo i lewo ulg, byle tylko akcję dostaw „jakoś" zakończyć. W tym roku było inaczej. Aktyw gromadzki rozpatrywał natychmiast każde podanie. Wątpliwości wyjaśniano w rozmowie z najbliższymi sąsiadami „petenta", a samemu petentowi komunikowano opinię gromady o jego podaniu. Ostateczna decyzja należała oczywiście do prezydium GRN w Manasterzu, ale po rozmowie z aktywem gromadzkim większość chłopów, których podania nie miały uzasadnienia, jakoś nie czekała nawet na orzeczenie gminy. „Trudna" gromada Łopuszka Wielka zajęła w dostawach drugie miejsce w gminie.

Rzecz charakterystyczna: niemal w każdej gromadzie pow. przeworskiego zrodziła się w tegorocznej akcji skupu zdrowa ambicja przodowania. „Nie damy się wyprzedzić Tarnawce — mówili na swym zebraniu chłopi z Huciska Jawornickiego — pokażemy, że nasza gromada nie gorsza..." „Przynosicie wstyd gromadzie. Przez was tylko nie jesteśmy pierwsi w gminie" — wytykali w Gorzycach chłopi, którzy już odwieźli zboże — tym, którzy się z dostawy nie wywiązali w terminie.

To, że w pow. przeworskim przodownictwo w dostawach stało się sprawą honoru każdej gromady, że po raz pierwszy rozwinęło się w akcji skupu międzygromadzkie i międzygminne współzawodnictwo — jest bezsprzecznie zasługą tych wszystkich partyjnych bezpartyjnych aktywistów, którzy własnym przykładem, mądrym słowem, a niejednokrotnie i aktem konkretnej sąsiedzkiej pomocy pociągnęli za sobą całą wioskę. To oni właśnie potrafili wytworzyć na przeworskiej wsi taką atmosferę, że w dniach największego nasilenia kampanii skupu rozchwytywano tu wprost gazetę, aby się dowiedzieć: „Kto jest dzisiaj w dostawach pierwszy — nadal Przeworsk czy może Brzozów?" Każdego przybyłego z gminy czy powiatu towarzysza zasypywano pytaniami: „No, jak tam gm. Kańczuga, wyprzedziła nas wczoraj? A ile zwiozła Tryńcza?".

Po nocach młócili i ładowali ziarno w worki chłopi z Manasterza, byle tylko nie dać się wyprzedzić innym gromadom. A w Łopuszce Wielkiej, gdy 16 sierpnia sołtys ogłosił na zebraniu, że ich gromada, która do owego dnia wykonała zaledwie 30 proc. rocznego planu, „wlecze się w ogonie" gminy — tak ostro wzięli się chłopi do roboty, że już w dwa dni później mogła się Łopuszka wylegitymować kwitami na ponad 90 proc. rocznych dostaw.

W obliczu nowych zadań

24 sierpnia powiat przeworski przekroczył 90 proc. rocznego planu dostaw. Jako pierwszy w woj. rzeszowskim, jako piąty powiat w kraju.

Jeśli dzisiaj, gdy chłopi przeworscy wyrównują już ostatnie zaległości w skupie zboża — zapytać w którejkolwiek gromadzie, co dało jej mieszkańcom przyśpieszenie terminu dostaw, odpowiedź usłyszycie niemal wszędzie jednakową. „Dzięki temu, że uporaliśmy się tak szybko z dostawami, uzyskaliśmy blisko dwa tygodnie luzu przed rozpoczęciem siewów". Oznacza to, innymi słowy, że tej jesieni nie zwali się na przeworskich chłopów, tak jak to było w roku ubiegłym, wszystko na raz: i siewy, i wykopki, i młocka i dostawy. Oznacza to, że w tym roku wygospodarowali sobie przeworscy chłopi czas tak bardzo potrzebny na dobre przygotowanie roli pod siew, a także na rozpoczęcie niektórych robót melioracyjnych, które zaplanowali po II Plenum KC partii.

A są to ważne, istotne prace dla całego powiatu — takie chociażby jak budowa wału przeciwpowodziowego na lewym brzegu Sanu na terytorium gm. Tryńcza, jak regulacja rzeki Mleczki na terytorium gm. Przeworsk — Wieś, jak renowacja i konserwacja rowów melioracyjnych w szeregu gromad itp.

O osiągnięciach gospodarczych tego roku, o przebiegu akcji żniwno - omłotowej i skupu oraz o najbliższych, jesiennych planach robót polowych mówiono obszernie na Zjeździe Przodujących Chłopów, pow. przeworskiego w dniu 28 sierpnia. Ciekawy to był Zjazd. Lepiej niż jakiekolwiek wykazy i sprawozdania pokazał on, jak bardzo wyrósł w ostatnich czasach przeworski aktyw, jak dojrzał politycznie, jak podniósł się poziom i kultura jego gospodarowania.

50 gospodarzy odznaczonych zostało srebrnymi i brązowymi krzyżami zasługi, 2 — medalami 10-lecia Polski Ludowej, 250 — honorowymi dyplomami uznania. Kilkanaście gromad za przodownictwo w tegorocznej akcji skupu otrzymało poważne nagrody pieniężne na potrzeby gromadzkie.

I. OCHREMIAK

PRACA PRZYWRÓCIŁA IM RADOŚĆ ŻYCIA

Leży przed nami album. Szarozielona, niepozorna okładka i tytuł, który wiele atrakcji nie zapowiada: Spółdzielczość inwalidzka w Polsce Ludowej — Pięciolecie. Ale dla uważnego obserwatora ten właśnie album posiada pewną cechę charakterystyczną: głównym tematem jego zdjęć jest zawsze człowiek i praca. Człowiek przy warsztacie tkackim, przy maszynie, w laboratorium. Pochwała pracy bije z kart albumu. Gorąca pochwała. Aby ją zrozumieć, trzeba choć na chwilę przypomnieć losy ludzi, którzy kilkanaście lat temu wśród biednych byli najbardziej biedni, wśród upośledzonych — najbardziej upośledzeni.

— Żądamy pracy i warsztatów! — Nieraz wśród głosów społecznego protestu rozlegało się żądanie inwalidów.

Lecz w czasach gdy podobne okrzyki wznosili i ludzie zdrowi, pełni sił do pracy, jakież szanse wysłuchania mógł mieć głos przedstawicieli stutysięcznej rzeszy najbardziej pokrzywdzonych? Pracy dla nich prawie nie było. Pracy, niezbędnej im już nie tylko jako źródło utrzymania, lecz jako warunek pozwalający na moralne przetrwanie — pozwalającej zapomnieć o ciężkim nieraz kalectwie, włączającej do życia społecznego, dającej poczucie własnej wartości. Zamiast niej — licha zupka w jakże poniżających „tanich kuchniach" dobroczynnych komitetów.

Czasy to nie tak dawne i nie trudno jeszcze dziś znaleźć takich, którzy je pamiętają.

Nie ma się co dziwić, że nie zapomina dziejów trzech przedwojennych lat choćby Stefan Połeć — robotnik-metalowiec, który stracił wzrok przy pracy i wtedy przestał być człowiekiem, a stał się rzeczą i to niepotrzebną. Poniewierka, głód i — 30 złotych renty.

Odwróćmy kartkę albumu...

Pod dużym zdjęciem napis: „Stefan Połeć, chociaż niewidomy, jest zasłużonym racjonalizatorem... udoskonalił szereg przyrządów ułatwiających pracę inwalidzie..."

To już nie jedna kartka przewrócona. To jest rok 1954, Czasy Polski Ludowej. O czasach tych lepiej niż tomy opisów mówią dzieje jednego człowieka.

*

O przeszłych jego losach wiemy. Jego dzień dzisiejszy to praca w dawnym zawodzie. Najpierw były to Zakłady im. Dymitrowa, gdzie niewidomy metalowiec — tow. Stefan Połeć udowodnił tym co mieli wątpliwości (a po trosze i sobie samemu), że może być pełnowartościowym pracownikiem i to w różnych działach produkcji. Teraz jest to spółdzielnia „Metalowiec" na Woli, w której w dużej mierze dzięki jego inicjatywie i uporowi zatrudnia się poważny procent niewidomych.

Przypatrzmy się tow. Połciowi. Jest majstrem. Kieruje pracą kilkunastu ludzi. Wielu z nich wyszkolił i nauczył zawodu. Jest członkiem partii, aktywistą Związku Niewidomych.

— Najważniejsza tu jest sprawa oprzyrządowania. Bez odpowiednio przystosowanych maszyn i narzędzi wydajność pracy niewidomego będzie bardzo mała.

To jest źródło wielu pomysłów racjonalizatorskich tow. Połcia.

Oto spółdzielnia wykonuje obecnie startery do lamp jarzeniowych dla Zakładów im. Róży Luksemburg. Jedna z czynności polega na łączeniu tzw. płytek haresowych z kontaktami. Czynność dla niewidomego zbyt skomplikowana. Majster wymyślił więc mały, nieskomplikowany przyrządzik, przy zastosowaniu którego niewidomy może wykonać swobodnie tę czynność przy tysiącu starterów dziennie (wydajność widzącego pracownika dochodzi przeciętnie do 500 sztuk).

Oto inny niezwykle prosty przyrząd do stemplowania gotowych starterów. Oto wreszcie, na ukończeniu tym razem, dość precyzyjny aparacik do naklejania płytek metalowych na taśmę papierową, poza innymi zaletami dający duże oszczędności importowanego szelaku.

Pomyślmy. Majster Stefan Połeć nie może po prostu przelać swych pomysłów na papier w formie rysunku. Każdy szczegół, działalność każdej najmniejszej śrubeczki musi wytłumaczyć konstruktorowi. Jego praca wymaga największego napięcia wyobraźni. I mamy prawo mu wierzyć, gdy mówi po prostu — „nie pamiętam nawet o swym kalectwie, gdy o nim nie mówię. Mam pełne poczucie swej użyteczności. Pozwolono mi być człowiekiem".

Podobnie zresztą powiedzą w „Metalowcu" i Pieńkowski i Witkowski i inni. Różne przedtem były ich losy, zawsze jednakowo smutne. Praca przywróciła im uśmiech.

*

Aby zapewnić zatrudnienie jak największej liczbie inwalidów ciężko poszkodowanych, którzy ze względu na rodzaj swego inwalidztwa nie mogą być zatrudnieni w normalnych warunkach pracy, przed pięciu laty powołano do życia spółdzielczość inwalidzką.

Dała ona zajęcie około 70 tysiącom osób. Pracują więc inwalidzi w spółdzielniach przemysłu odzieżowego, spożywczego, chemicznego, skórzanego. Stworzono inwalidom możliwości pracy we wszystkich prawie zawodach: idą do przemysłu metalowego i elektrotechnicznego. Są zegarmistrzami, laborantami, kreślarzami. Dostają dobre, czasami bardzo dobre wynagrodzenia. Biorą udział we współzawodnictwie pracy. Dostają państwowe odznaczenia. Są racjonalizatorami.

Dla ludzi, których kalectwo przykuło do łóżka, dla starców — organizowany jest chałupniczy system zatrudnienia. Korzysta z niego dotychczas niemal 6.000 osób.

Jako problem zupełnie osobny a wielkiej wagi — potraktowana została sprawa przysposobienia zawodowego inwalidów. Pytanie: co właściwie mam robić, gdy nie mogę wrócić do poprzedniego zawodu — przestało dręczyć setki ludzi. Doskonalą się w zawodzie inwalidzi na specjalnych kursach lub przy warsztacie pracy. Zdobywają zawód np. ozdrowieńcy po gruźlicy czy po reumatyzmie, którzy do dawnej pracy nie mogą wrócić — w specjalnych ośrodkach w Śródborowie k. Warszawy i w Śremie.

Wielkie możliwości dało Państwo Ludowe spółdzielczości inwalidzkiej i wielką rzeczywiście rolę odegrała ona w ciągu pięciu lat swego istnienia. Niemniej nie należy zapominać, że problem pracy i zatrudnienia inwalidów nie jest jeszcze u nas rozwiązany w pełni. Można by mówić o potrzebach w zakresie urządzeń socjalnych. Można by mówić o ściślejszej i bardziej zorganizowanej współpracy ze służbą zdrowia w zakresie doboru zajęć dla inwalidów i stałej lekarskiej opieki nad nimi.

Nie trzeba zapominać, że przeszkolenie i pracę musimy dać wielu jeszcze inwalidom, że w związku z tym trzeba myśleć o tworzeniu nowych spółdzielni i rozwijaniu starych. Że wreszcie w spółdzielniach inwalidów istnieją poważne problemy związane z nie zawsze właściwą organizacją produkcji.

Niewątpliwie w rozwiązaniu wielu tych problemów pomoże spółdzielczości inwalidzkiej utworzenie Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy, który obejmie wszystkie spółdzielnie pracy. Pomoże, bo pozwoli na skoncentrowanie wysiłków na specyficznych dla tej spółdzielczości zagadnieniach.

Były czasy, gdy jedynym orężem ludzi najbardziej upośledzonych był protest i żądanie: chleba i pracy. Dla tysięcy inwalidów, którym w Polsce Ludowej dano warunki normalnego życia, którym dano PRACĘ, tamte czasy to dziś jedynie złe wspomnienie.

J. MIKOŁAJCZYK

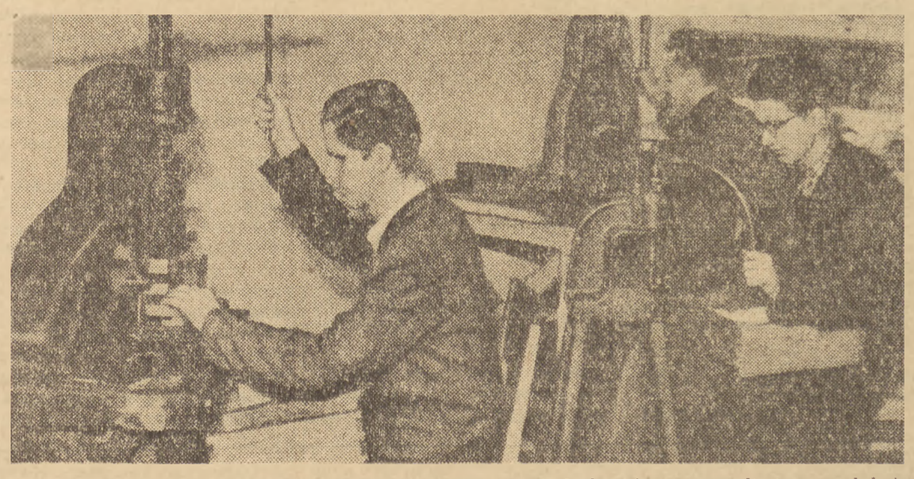

W spółdzielni im. 18 Stycznia w Krakowie. Niewidomi doskonale opanowali tu produkcję pinesek.
(Zdjęcie z albumu „Spółdzielczość inwalidzka w Polsce Ludowej")

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Dlaczego ZBMW-2 jest na szarym końcu

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Warszawa - 2 (Muranów) kiedyś zajmowało czołowe miejsce w warszawskim budownictwie miejskim, teraz jednak znajduje się na szarym końcu. Złożyło się na to wiele przyczyn. Jedna z nich to „szturmowszczyzna", z której ZBMW-2 nie może się wyzwolić. I tak: ponieważ do 1 września musiały być gotowe budynki szkolne rzucono wszystkich ludzi i materiały do wykończenia szkoły. Zajęło to nam koniec lipca i cały sierpień. Teraz znów wszystkich tynkarzy skierowano do pracy przy blokach, które muszą być wykończone w ciągu września. Najjaskrawszym przykładem nieplanowego rozkładania roboty jest budowa kotłowni przy ul. Nowotki. Kotłownia ta musi być już czynna w końcu października, ponieważ uzależnione jest od tego oddanie do użytku budynków 307, 309 i 311. Wg harmonogramu wykop miał być zrobiony w ciągu marca i kwietnia, a obecnie miał już być wykonany do trzeciego piętra szkielet żelbetowy. W rzeczywistości jednak wykop robiono dopiero w sierpniu. Dzięki wysiłkowi załogi odcinka V budowy I kotłownia na pewno będzie uruchomiona w terminie, ale odbędzie się to kosztem wycofania robotników i materiałów z innych budów.

Podobna sytuacja jest z budową bloków 311 i 309. Budowę trzeba oddać jeszcze we wrześniu, a dyrekcja ZBMW-2 przyrzeka skierować tynkarzy dopiero w październiku. Gdzie logika?

Drugą poważną przyczyną naszych niedociągnięć jest zła praca przedsiębiorstwa zaopatrzenia Oto parę przykładów: Zapotrzebowaliśmy na sierpień 5 ton drutu i przez cały miesiąc nie dostarczono go nam ani kilograma. Otrzymaliśmy tylko podłużne cegły dziurawki nie dostając w ogóle główek. A używa się 50 proc. cegieł podłużnych i 50 proc. główek. Zamówiliśmy 145 sztuk łopat piaskówek — nie otrzymaliśmy ani jednej. Z zamówionych 126 ołówków ciesielskich dostarczono tylko 22. Zamiast 400 ton żelaza konstrukcyjnego dostaliśmy przydział na wrzesień 160 ton i w dodatku o grubym przekroju, podczas gdy potrzebne jest nam żelazo o przekroju cienkim.

Dodać jeszcze trzeba, że pracujemy bez kosztorysów i przedmiaru.

Poza tym przerób miesięczny ocenia się u nas „na oko", a nie w wyniku analizy rzeczywistej pracy. Przerób na roboczogodzinę na naszym odcinku wynosi w tej chwili, bez zróżnicowania jakości pracy 6,06 zł. I mimo, że robota przy izolacjach jest oceniana wyżej, nawet przy przekroczeniu przerόbek nie dostajemy premii. Zniechęca to oczywiście robotników i powoduje niepożądaną płynność kadr.

N. TAHORY
Warszawa

4 lata bez wody

W roku 1948 na terenie naszej posesji popsuła się studnia. Wtedy też rozpoczęliśmy starania o jej wyremontowanie. Po złożeniu w odpowiednim urzędzie zebranych od lokatorów pieniędzy w roku 1950 firma Kudra (Łódź, Odyńca 49) przeprowadziła na zlecenie Zarządu Miejskiego konieczną reperację. Studnia jednakże nadal nie nadawała się do użytku, ponieważ po pierwsze jeden człowiek nie był w stanie podnieść wahadła pompowego a po drugie woda przeciekała.

Na naszą interwencję Dział Techniczny Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych Łódź - Północ przeprowadził kontrolę techniczną wykonanego remontu studni i zlecił ponowną jej reperację Działowi Studniarskiemu Pomocniczej Spółdzielni Rzemieślniczej Branży Metalowej i Elektrycznej. Był to rok 1952.

Przyszli pracownicy, studnię obejrzeli, wyjęli poszczególne jej części, zostawili je obok studni i poszli.

Jest już rok 1954. Ale dotąd mimo naszych wielokrotnych interwencji w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych nie wyjaśniono nam dlaczego nadal studni się nie naprawia.

Lokatorzy tymczasem zmuszeni są czerpać wodę z oddalonej od naszego domu o około 300 metrów studni publicznej.

KOMITET BLOKOWY
Łódź, Limanowskiego 96

Sukces polskich cyrkowców w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). W jednej z największych sal praskich „Lucernie" odbył się 14 bm. pożegnalny występ zespołu polskich cyrkowców, którzy w ciągu 6 tygodni przebywali na tournée artystycznym w Czechosłowacji. Blisko 3 tys. widzów hucznie oklaskiwało wykonawców bogatego programu.

Po części artystycznej krótkie przemówienie wygłosił przedstawiciel czechosłowackiego Ministerstwa Kultury Zejda oraz kierownik działu propagandowo-artystycznego zespołu Śniatek. Obaj mówcy podkreślili, że występy polskich artystów cyrkowych w Czechosłowacji przekształciły się w manifestację przyjaźni czechosłowacko-polskiej.

Podczas swego tournée członkowie zespołu przebyli około 6 tys. kilometrów, występując w 41 miastach.

„Malwy" tańczą

Zespół baletowy „Malwy". Kierownictwo artystyczne: Stanisława Stanisławska. Kierownictwo muzyczne: Zygmunt Wiehler. Kostiumy: Krystyna Wolińska i Zenobiusz Strzelecki. Dekoracje: Zenobiusz Strzelecki.

Dziewczęcy balet ludowy nie miał u nas żadnych tradycji: przykładem posłużyła słynna radziecka „Bieriozka". „Malwy" pod doświadczonym kierownictwem Stanisławy Stanisławskiej potrafiły zdobyć własne oblicze, wytworzyć własny styl.

Program „Malw", zaprezentowany na scenie Opery Warszawskiej zdradza duże ambicje, nie ogranicza się do tematyki ludowej, sięga on śmiało do tańca klasycznego i tańców charakterystycznych, wykracza poza granice naszego kraju.

W skład jego — obok tańców łowickich, lubelskich, rzeszowskich czy góralskich wchodzą bądź to kompozycje taneczne, oparte na motywach ludowych („Spotkanie w Warszawie", „Przy studni", „Prząśniczka"), bądź też kompozycje oryginalne, jak „Ogrodniczki", czy „Spartakiada". Cechą charakterystyczną zarówno jednych, jak i drugich jest niezwykła wyrazistość i „czytelność" tańca, stojącego nieraz na pograniczu pantominy. Daje to „Malwom" szanse — przy zachowaniu wysokiego poziomu artystycznego — dotarcia do szerokich rzesz.

Po drugie — „Malwy" oparły swój kunszt choreograficzny na rozbudowanym układzie muzycznym. Stylizacja tańca, wyrażna zresztą, choć nie gubiąca ludowego charakteru, idzie w parze ze stylizacją muzyczną nie gubiąca również ludowego wątku. Staranne opracowanie każdego tańca, dbałość o piękny ton orkiestry, niepRzyćmiewającej jednak akcji na scenie stwarza w rezultacie harmonijne dzieło sztuki, zrozumiałe dla każdego.

Pełny program „Malw" składa się z trzech zasadniczych części: pierwsza sięga bezpośrednio do ludowych układów tanecznych i do ludowego obyczaju różnych stron naszej ojczyzny. Pisano już o „Spotkaniu w Warszawie" i ta piękna, choć nie najoryginalniejsza w pomyśle scena o wyraźnej wymowie społecznej wywołuje niezmiennie brawa na widowni. Taniec ten zasługuje na aplauz także i dzięki dyskretnym elementom groteski, które zresztą charakteryzują i inne układy Stanisławskiej („Przy studni", „Zaloty łowickie"). Najlepszymi jednak w tej części są: „Kołysanka" wg scenariusza Waldorffa i muzyki Bacewiczówny, dowcipne góralskie „Samosie" a nade wszystko liryczna, piękna i doskonała w układzie „Prząśniczka". „Prząśniczkę" zdecydowanie psuje jednak demoniczny cień chłopca na szybie, który „wysuwa się z ubocza". W dążeniu do wiernej ilustracji słów pieśni Moniuszki Stanisławska poszła tu chyba za daleko.

Część druga — to tańce charakterystyczne, jakże inne, pełne dynamicznej akcji i taniec solo „Złota kaczka" w wykonaniu Stanisławskiej wg muzyki Maklakiewicza.

Pełna rozmachu „Spartakiada" w wykonaniu całego zespołu zamyka drugą część programu.

Ostatnia wreszcie część wieczoru baletowego — to tańce zaprzyjaźnionych narodów: rosyjska „Ulituszka", która w „Malwach" znalazła godne odtwórczynie, klasyczny mazurek z „Maskarady" Chaczaturiana, solowy węgierski „Taniec z chusteczką" i chiński „Zbieraczki herbaty".

W swojej wszechstronności zainteresowań i tendencji do prostoty układów „Malwy" zbyt ograniczyły tematykę tańców ludowych. Wieczór baletowy — barwny i przynoszący widzowi wiele wzruszeń — przeładowany został również słowem wstępnym. Stanowi ono element rozsadzający ramy programu, a często niepotrzebny wobec jednoznaczności przejrzystych układów.

Kostiumy Wolińskiej i Strzeleckiego dyskretnie stylizowane, barwne i estetyczne.

L. GOLIŃSKI

Notatki z Niemiec Zachodnich (2)

Ludzie nie chcą wojny

Ostatni okres wojny był dla ludności zachodnich Niemiec wcale niełatwy. Amerykańskie bomby oszczędziły co prawda wiele zakładów przemysłowych, zwłaszcza tych, w których był zainteresowany amerykański kapitał — ale nie oszczędziły domów mieszkalnych, przede wszystkim w gęsto zaludnionych robotniczych dzielnicach miast Zagłębia Ruhry. Ruiny wojenne straszą i dziś jeszcze często gęsto w Kolonii, Düsseldorfie, Dortmundzie i innych miastach na tym terenie.

Toteż dziś niemal każda kolejna próba okupantów — zdobycia nowych terenów do ćwiczeń wojskowych, napotyka na coraz większy opór. Ludzie chcą nareszcie spokoju.

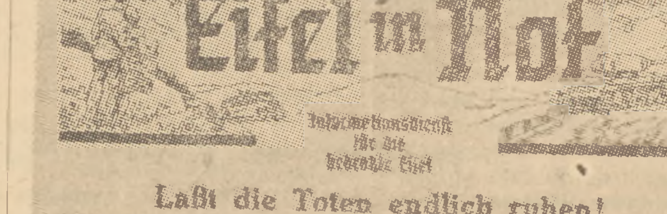

Gazetka, wydawana przez chłopów okręgu Eifel pt. „Eifel w biedzie". Na tytułowej stronie — wiadomość o rozbiciu, w wyniku ćwiczeń wojsk okupacyjnych, cmentarza w Wollseiffen, zatytułowana „Zostawcie wreszcie zmarłych w spokoju".

Pamiętacie film „Skazana wioska" produkcji NRD? Prawdziwy to film i ludzie prawdziwi. Oto historia walki, jaką toczą chłopi okręgu Eifel. Okręg ten, wyjątkowo piękny i żyzny zakątek ziemi niemieckiej, został po wojnie jako jeden z pierwszych przeznaczony na poligon artyleryjski. Już w 1946 r. wieś Wollseiffen w tym okręgu została zamieniona w ruinę. Gdy oglądasz dziś Wollseiffen, nie uwierzysz, że te zgliszcza i ruiny nie są wynikiem wojny, ale „pokojowych" ćwiczeń.

W ub. roku ludność okręgu Eifel dowiedziała się, że niemal cały okręg ma podzielić losy Wollseiffen. Plan okupantów, na który rząd Adenauera wyraził zgodę, przewiduje stworzenie tam dwóch ogromnych pól ćwiczebnych na terenie 60.000 morgów ziemi. Oznaczało by to ewakuację 21 gmin i usunięcie 30 tysięcy ludzi z ich miejsc zamieszkania.

Bunt chłopów z Eifel

Co było dalej? Opowiada mi o tym w gospodzie, której okna wychodzą na Ren, chłop z tego terytorium, Wilhelm Do rozmowy często gęsto wtrąca się właściciel gospody, arcytypowy niemiecki szynkarz z uczciwym piwoszowskim brzuszkiem.

— Kiedy u nas stało się głośne, że chcą tutaj właśnie stworzyć międzynarodowy poligon wojenny, zaczęli się ludzie buntować i mówić między sobą, że nie powinniśmy się na to zgodzić, bo wszędzie u nas będzie tak, jak w Wollseiffen. Wysłaliśmy wspólne delegacje do władz, że się nie godzimy z tym projektem i nie damy się ewakuować. Trzeba powiedzieć, że wielu proboszczów przejęło się naszą akcją, również radni gminni i burmistrzowie stanęli po stronie ludności...

Potem odbyło się w poszczególnych gromadach szereg wieców, gdzie chłopi mówili: — Niech tylko przyjdą, my ich już przywitamy odpowiednio.

Również władze gminne postanowiły protestować. W Schoeneseiffen odbyło się zebranie przedstawicieli zagrożonych miejscowości. Wysłali do rządu i do Landtagu Nadrenii-Westfalii protest przeciw tym planom, ale jednocześnie uradzili zawiadomić o niebezpieczeństwie grożącym naszym ziemiom rady zakładowe wszystkich większych zakładów pracy...

— Mądrze — wtrącił szynkarz — z robotnikami to nie prosta sprawa.

— Lepiej daj nam jeszcze wina, już wiesz którego — powiedział Wilhelm — i daj mi opowiadać. Nasi mieli dobry przykład. W Palatynacie Reńskim była podobna historia. Chcieli tam zabrać ziemię na budowę lotniska dla samolotów odrzutowych. Kiedy wtrącili się w tę sprawę robotnicy, żadna firma nie chciała się podjąć budowy lotniska. I nie zbudowano go. Tak było i u nas. Na apel ludności Eifel zaczęły napływać listy solidarnościowe z różnych fabryk w całym kraju. Przyjechały też delegacje włókniarzy, górników i metalowców. Zapoznaliśmy ich na miejscu z sytuacją i przyrzekli nam pomoc w razie czego.

Szynkarz nalał wina. Miało przyjemny, cierpki posmak, jak większość win reńskich, a przy tym było mocne i orzeźwiające.

— Nasze — powiedział z dumą szynkarz — dobre co? I my mielibyśmy się zgodzić, by tam, gdzie są nasze winnice, były poligony! A wie pan, dlaczego chcą właśnie u nas zrobić poligon? Powiedział to jasno pan Molinari. Nie wie pan, kto to jest pan Molinari? To landrat okręgu Schleiden, przewodniczący CDU na tym terenie. Taki adenauerek naszego terenu. Wie pan, co powiedział? Zaraz, powiem dokładnie. Zza lady wyciągnął złożoną gazetę. O, tu, ma pan: „Poligon istnieje i pozostanie, nic tu się już nie da zmienić. Jest tu bowiem idealny teren ćwiczebny dla czołgów, nigdzie nie znajdzie się lepszego. Teren jest zupełnie taki, jak w Rosji..."

Wilhelm pokosztował wina, wypił, nalał sobie jeszcze raz i powiedział:

— Historia ta wlecze się. Bronimy się, jak możemy. Wydajemy nawet własne gazetki. Jak dotychczas, zdołaliśmy obronić nasze ziemie. Ale sprawa nie jest skończona...

Ani chłop Wilhelm, ani gruby szynkarz, ani księża i burmistrzowie z Eifel nie są bynajmniej komunistami. Są wśród nich nawet tacy, którzy należą jeszcze do partii Adenauera. A mimo to — gdy przyszło do walki, poszukali sojusznika tylko tam, gdzie go można znaleźć — w klasie robotniczej. I nie zawiedli się. Chłopi okręgu Eifel nie czują się już dziś osamotnieni w swojej walce o prawo do życia. Robotnicy pomogli im zorganizować się, wpoili w nich zaufanie we własne siły, natchnęli ich bojowością. I dziś chłopi ci, których walka o prawo do życia wiąże się tak bezpośrednio z całokształtem walki przeciw wojnie — siłą rzeczy stanęli w szeregach bojowników pokoju.

Ale nie tylko chłopi z Eifel mają dość przygotowań wojennych, szczucia do wojny, potrząsania bombą atomową i wodorową ultra-super-hiper-nowoczesnych, reklamowanych, jak coca-cola i proszek do prania „Persil" bombowców, dział atomowych etc.

„Mały człowiek"

...Na tarasie Bunkerhotel w Kolonii (dawny bunkier na tyłach katedry zamieniono na hotel, zabraniając jednak przebudowy, bo „bunkier może jeszcze być potrzebny") rozmawiałem z 40-letnim sportowcem, byłym mistrzem Niemiec i byłym żołnierzem armii hitlerowskiej, Sch.

— Wie pan — powiedział — że ja jeszcze nie otrząsnąłem się z przeżyć wojennych. Wciąż jeszcze podskakuję nerwowo gdy słyszę huk albo przenikliwy gwizd. I to nie tylko ja jeden. Wielu przyjaciół i znajomych mówiło mi to samo. Czy u was w Polsce też tak jest?

Odpowiedziałem, że jest to u nas zjawisko raczej rzadkie.

— A czy u was nawołuje się wciąż do wojny, straszy się ludzi?

Odpowiedziałem że u nas propaganda wojenna jest zakazana, że istnieje ustawa, uchwalona przez Sejm, karająca więzieniem ludzi, którzy nawoływali by do wojny.

— U nas przydałoby się coś takiego — wykrzyknął Sch. — To dlatego wy żyjecie spokojnie. Ale u nas takiej ustawy nie ma i ludzie nie zdążyli jeszcze odpocząć po wojnie i przyjść do siebie. W gazetach czytamy o wojnie, w kinach demonstrują samoloty wojenne. Ami (Amerykanie) i inni rozjeżdżają czołgami w biały dzień ulicami naszych miast, różni generałowie urządzają spotkania byłych żołnierzy. A tymczasem my mamy dość! Rozumie pan — dość! Wie pan, co ja panu powiem? Mam dwóch chłopców, jeden ma sześć lat, drugi osiem. Jeśli myślę o tym, że oni, gdy dorosną, mieliby pójść na wojnę, to mnie ciarki przechodzą. Nie, nie puszczę ich na wojnę, prędzej własnym dzieciom palce u rąk odrąbię, a nie pozwolę im wziąć karabinu do ręki! — krzyczał niemal, aż zaczęło to zwracać uwagę siedzących przy sąsiednich stolikach.

Oto piękne ziemie okręgu Eifel — tam gdzie chłopi bronią się przed stworzeniem wielkiego poligonu wojennego na tych terenach.

Powoli uspokajał się po wybuchu. Spojrzał na mnie jakby nieco zawstydzony i powiedział:

— Przepraszam pana, uniosłem się. Ale nie mogę o tym mówić spokojnie. Widzi pan, ja nie jestem politykiem, mnie polityka nic nie obchodzi. Ale ja chcę, żeby moja rodzina, moja żona i dzieci żyły spokojnie. Nie często przyjeżdża do nas ktoś stamtąd (miał na myśli kraje obozu socjalistycznego), pan stamtąd przyjechał. U was się chyba myśli, że my tutaj chcemy wojny. To niech pan powie ludziom w swoim kraju, że to nieprawda. My wojny nie chcemy, chcemy spokojnie żyć.

— Dobrze, powiem — odpowiedziałem — ale chciałbym się pana o coś spytać.

— Proszę bardzo.

— Mówi pan o swojej nienawiści do wojny. Wierzę panu, że pan jej nienawidzi. Ale co robi pan, by uchronić swoją rodzinę, żonę, dzieci, siebie przed wojną? Co gotów jest pan uczynić w tej sprawie?

— A cóż ja mogę zrobić? Jestem tylko małym człowiekiem. Nie ja decyduję o wojnie i pokoju. To ci, co zarabiają na wojnie decydują o niej.

— Miliony „małych ludzi", jak pan ich nazywa, mogą się zorganizować i położyć tamę wojnie. Mogą walczyć przeciw tym, co zarabiają na wojnie.

— Do tego ja się nie nadaję. To już jest polityka. A ja polityki nie chcę znać. Mnie obchodzi tylko moja rodzina.

Nie dogadaliśmy się do końca. Sch. nie mógł zrozumieć, że nie potrafi obronić swoich dzieci, jeżeli nie będzie patrzał dalej, aniżeli poza próg swojego domu.

Boją się myśleć do końca

Przebieg rozmowy z Sch opowiedziałem pewnemu postępowemu dramaturgowi niemieckiemu.

— Sch., z którym rozmawialiście — powiedział — nie jest wyjątkiem. Powiedziałbym więcej — jego sposób myślenia jest typowy dla pewnego odłamu społeczeństwa. Jesteśmy już na tym etapie, że nienawiść do wojny ogarnia szerokie kręgi nie tylko robotników i chłopów, ale również drobnomieszczaństwa. Z wyjątkiem określonych odwetowych kół na ogół nie spotyka się w narodzie ludzi, którzy by otwarcie głosili, iż pragną wojny. Ale jest wielu ludzi takich: wojny nie chcą, nienawidzą jej, ale boją się myśleć do końca, wyciągać wnioski. Jeszcze gdzieś tam, w głębi nurtują w nich niewyplenione „zasady", wpajane im przez Bismarcka, Wilhelma, Hitlera: „Od myślenia jest kto inny". Nie chcą wojny, ale nie działają przeciwko niej.

Dlatego też wielkie nasze zadanie, wielka walka świadomych sił antywojennych w Niemczech Zachodnich polega przede wszystkim na tym, by rozbić mur bierności, by nauczyć tych ludzi myśleć do końca, działać we własnej obronie, by uświadomić im, że pokój z nieba nie spadnie, że pokój trzeba wywalczyć.

JERZY RAWICZ

W STOLICY

Rozpoczyna się budowa domów w otoczeniu Pałacu Kultury i Nauki

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego 4 przystąpiło do zagospodarowania placu pod budowę pierwszych domów mieszkalnych w otoczeniu Pałacu Kultury i Nauki. Domy te staną u zbiegu ulic: Widok, Kruczej i al. Jerozolimskich. Ich kubatura wynosić będzie 34 tysiące metrów sześciennych.

Obecnie wyburzono tam parterowe sklepy stojące wzdłuż ul. Kruczej, budowane są pakamery i urządzenia pomocnicze Po zakończeniu tych prac pogłębione zostaną istniejące już na tym terenie wykopy i położone fundamenty. Do końca br. piwnice domów pokryte zostaną stropami. Plan przewiduje, że budowa tych domów zakończona zostanie 30 września 1955 roku.

Równocześnie ZBM-4 przystąpiło do rozbiórki ruin tzw. domu Hersego przy zbiegu Marszałkowskiej i Rysiej. Obok bowiem wybudowany zostanie dom, który posiadać będzie 400 mieszkań i kino na 500 miejsc.

(kg)

Przygotowania na papierze i w rzeczywistości

Ponad 100 ton ziemniaków do sprzedaży placowej otrzymał już Związek Spółdzielni Spożywców. Sprzedaż rozpocznie się 20 bm. Mimo, że pierwsze transporty nadeszły już do stolicy, przygotowania do sprzedaży i przechowywania ziemniaków nie są jeszcze zakończone.

Kilkadziesiąt punktów sprzedaży ziemniaków istnieje dotychczas tylko w wykazach ZSS i MHD. Dla punktów sprzedaży placowej nie przygotowano wag, odważników, kiosków, nie zawarto umów ze sprzedawcami.

Również przygotowanie ziemniaczarek nie odbywa się wszędzie sprawnie. Na przykład ziemniaczarka należąca do dyrekcji ZSS Praga - Południe jest nieuporządkowana i zawalona opakowaniami. Trzeba tu jeszcze zmienić piasek, uszczelnić słomą okna, oszklić je, postawić piece i zwieźć opał. Remontu dachu jeszcze nie dokonano, mimo, że papa jest już na miejscu. Niedostatecznie również przygotowano ziemniaczarkę MHD na Olszynce Grochowskiej.

Centralny Zarząd Zaopatrzenia Handlu nie dopilnował zaopatrzenia poszczególnych dyrekcji w potrzebny sprzęt i materiały. Brak jest bowiem worków, słomy, drewna budowlanego, żelaznych taczek, plandek.

Do zaopatrzenia swoich pracowników źle przygotowują się także rady zakładowe, które nie zgłosiły dotychczas zamówień zbiorowych. A przecież zbiorowy zakup ziemniaków jest dla nabywców bardzo korzystny, gdyż upoważnia do uiszczania opłaty za ziemniaki ratalnie. Należałoby więc, aby warszawskie zakłady pracy nie zwlekały z przysyłaniem zamówień.

(ks)

Kawiarnia — restauracja — bar „Europa" otwarta

Największy zakład gastronomiczny stolicy — „Europa" mieszczący się w gmachu Ministerstwa Handlu Wewnętrznego przy placu Wareckim — rozpoczął prace.

We wszystkich salach „Europy" może jednocześnie przebywać ok. 1000 osób. „Europa" to jednocześnie najlepiej urządzona i wyposażona placówka zbiorowego żywienia. Pracują tu doświadczeni, z długoletnią praktyką kucharze, cukiernicy i kelnerzy. Ogółem personel składa się sponad 200 osób.

„Europa" posiada własne wytwórnie lodów, ciastek, wędzarnię, która dostarczać będzie między innymi szynki, kabanosy, oraz dużą nowocześnie urządzoną chłodnię. Komora chłodnicza pomieści 20.000 porcji.

Codziennie pobyt w „Europie" uprzyjemniać będą koncerty zespołów muzycznych, a dwa razy w tygodniu występy kabaretu artystycznego „Jeż".

Godziny pracy „Europy" ustalono dla baru: 7—22, dla restauracji: 12—24, a kawiarnia czynna będzie od godziny 11 do 23.

(kw)

Nowe drzewa, zieleńce i trawniki

Zarząd Zieleni Miejskiej prowadzi na terenie Warszawy jesienną konserwację zieleni. Specjalnie do tego celu przeznaczona polewaczka polewa ziemię świeżo spulchnioną pod drzewami. Uschnięte gałęzie i martwe drzewa są usuwane. Oczyszczane i odchwaszczane są również krzewy.

Na trawnikach odbywa się koszenie traw. W Centralnym Parku Kultury trawy kosi mechaniczna kosiarka.

W początkach października z trawników usuwane będą letnie kwiaty, a ich miejsce zajmą kwiaty jesienne, np. chryzantemy.

Wiele dalszych ulic warszawskich ubarwią tegorocznej jesieni nowe trawniki i drzewa. Trawniki zostaną założone na terenie pętli tramwajowej przy ul. Zielenieckiej, gdzie również będą zasadzone drzewa i krzewy. Drzewa zostaną także posadzone wzdłuż ul. Wolskiej od ul. Młynarskiej do pętli tramwajowej. Trawnikami ozdobiona będzie także al. Wyzwolenia na Jelonkach, prowadząca do osiedla „Przyjaźń".

Rozpoczęły się prace porządkowe na Wybrzeżu Helskim. W tym roku zostaną tu zakończone wstępne prace porządkowe, w których wyniku warszawianie otrzymają miękką trawiastą plażę.

(Sad.)

Odczyt o Chmielnickim

Dnia 20 września w poniedziałek o godz. 19 w Instytucie Polsko-Radzieckim, ul. Foksal 10 odbędzie się wykład prof. dr. Olgierda Górki pt. „Bogdan Chmielnicki—jego historycy, postać i dzieło". Wstęp wolny.

KURSY JĘZYKA WĘGIERSKIEGO

Węgierski Instytut Kultury w Warszawie zawiadamia, że bezpłatny kurs języka węgierskiego rozpocznie się w październiku br. Zapisy oraz informacje w Sekretariacie (Plac 3 Krzyży 18, tel. 87-555) w godzinach od 12 do 18 (prócz soboty i niedzieli).

TEATRY

Ateneum — Ostatnia ofiara — g. 19. **Polski** — Obcy cień — g. 19. **Narodowy** — Wesele Figara — g. 19 **Filharmonia** — Koncert symfoniczny — g. 19. **Powszechny** — Niezwykła historia — g. 19. **Syrena** — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Współczesny** — Pensja pani Latter — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Alkad z Zalamei — g. 19. **Estrada** — Nareszcie otwarcie — g. 19.15. **Baj** — Krawiec Niteczka — g. 16.30. **Guliwer** — Baśń o szklarzu i cesarzu — g. 13 i 16.

KINA

Moskwa — Dygnitarz na tratwie — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Skanderbeg — g. 13, 15.30, 18, 20.30. **Palladium** — W pewnej rodzinie — g 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — Rodzina Artamonowych — g. 12, 14, 18, 20 **Atlantic** — Płomienne serca — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Z biegiem Dolnej Wołgi — g. 12, 14, 18, 20 g. 16 — Bajka o rybaku i rybce. **1 Maj** — Promienie śmierci — g 14, 16, 18, 20. **W—Z** — Królowa balu — g 14, 16, 18, 20. **Ochota** — remont. **Stolica** — Błyskawica — g. 14, 16 18, 20. **Syrena** — Muzyka i miłość — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Klęska szpiega — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Orzeł Kaukazu ser. I — g. 17, 19 **Olsztyn** — Żywy trup ser. II — g. 17, 19. **Letnie** — Płomienne serca — g. 19 **Radość** — Kawaler złotej gwiazdy — g. 17 i 19.30. **Kino Dziecięce w CDD** — Bajka o śpiącej królewnie, Dziadek i wnuczek — g. 16.30 i 17.30. **Kino Związkowe** przy Zakł. Kasprzaka — W pewnej rodzinie — g. 16, 18, 20.

PORANKI

Atlantic — Gęsi Baby Jagi — g. 12. **Stolica** — Świat się śmieje — g. 12 **Syrena** — S/S Orzeł zaginął — g. 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul Jagiellońska 26, tel. 904-81).

RADIO

SOBOTA 18 WRZEŚNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.55, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.15 „Z piosenką do pracy", 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Koncert, 7.15 Mozaika muzyczna, 8.00 Muzyka polska, 9.00 Słuchowisko dla klas IV, 9.20 Koncert solistów, 10.00 Mozaika ludowa, 10.30 Muzyka symfoniczna, 11.05 Audycja dla klas V, VI i VII, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Kwadrans piosenek, 12.25 „Na swojską nutę", 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Audycja dla dzieci, 16.05 Utwory skrzypcowe, 16.30 Koncert rozrywkowy muzyki radzieckiej, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 Koncert, 18.20 Muzyka, 18.40 „Korespondenci sportowi donoszą", 18.50 „Przy sobocie po robocie", 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Muzyka taneczna, 21.50 Felieton, 22.00 Dziennik sportowy, 22.10 Muzyka taneczna, 22.30 Radziecka muzyka operetkowa, 23.05 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43, 13.05, Wiadomości 7.30, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Muzyka polska, 9.00 Słuchowisko dla klas IV, 9.20 Koncert solistów, 10.00 Przerwa, 13.10 Przegląd prasy stołecznej, 13.15 Koncert, 14.10 Dla klas I i II słuchowisko, 14.30 Słuchowisko dla klas VII, 15.00 Muzyka, 15.25 Pieśni Józefa Haydna, 15.40 Muzyka, 16.00 Koncert, 17.00 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Dzieci kapitana Granta" wg. Juliana Verne, cz. II, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Ze sportu, 18.05 Popy: Suita wschodnia, 18.20 Felieton aktualny, 18.35 Radziecka muzyka ludowa, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 „Las" — fragm. powieści Wilhelma Macha pt. „Jaworowy dom", 19.45 Gra Orkiestra Taneczna, 20.25 Pieśni Mokrousowa, 20.40 Co przynoszą ostatnie „Problemy", 21.00 „Oberża pod grzybkiem", 21.45 Wiadomości sportowe, 21.50 Muzyka, 22.00 „Przy sobocie po robocie", 23.00 Koncert symfoniczny.

Przez 15 lat wiele się zmieniło

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

A. C. Offord

profesor matematyki na Uniwersytecie Londyńskim, członek Królewskiego Towarzystwa Nauk

Najazd armii hitlerowskich na Polskę we wrześniu 1939 stał się początkiem jednego z najtragiczniejszych okresów historii. Wydarzenia te nie nastąpiłyby na pewno, gdyby ludzie pragnący pokoju na całym świecie byli zjednoczeni Tak jednak nie było, w rezultacie czego wiele naszych rządów kierowało się egoistyczną i krótkowzroczną polityką, która doprowadziła do katastrofy

Narody ZSRR i Polski stały się głównymi ofiarami Hitlera i ucierpiały najbardziej. Życie mocniejsze jest jednak niż śmierć i w 5 lat po wybuchu wojny rozpoczęliście odbudowę z energią większą niż jakikolwiek inny kraj, zniszczony wojną.

Miałem możność zwiedzić Polskę w latach 1938—1939 i potem znowu we wrześniu 1953, tak więc widziałem Warszawę przed i po wojnie. Byłem przytłoczony, jak każdy przybysz ogromem zniszczeń i szybkością odbudowy. Warszawa — ze swym ślicznym odrestaurowanym Starym Rynkiem staje się miastem jeszcze piękniejszym, niż była przed wojną, dziś wystarczy stanąć na moście Poniatowskiego, by zdać sobie sprawę, jak wiele odbudowano w Warszawie.

Jedna rzecz uległa szczególnej zmianie — to wyraz twarzy spotykanych ludzi Dziś — nadzieja i młodzieńczość, zamiast rzucającego się w 1939 roku w oczy, przygnębienia i bezrobocia

Nie tylko miasta i wsie odbudowaliście w Waszym kraju, odbudowaliście również swą wielką klasę nauki i nauczania Przed wojną polska szkoła matematyczna była jedną z najsłynniejszych na świecie W okresie wojny poniosła ona ogromne straty, gdyż wielu wspaniałych naukowców zginęło z rąk gestapo. Większość z nich byli to młodzi, zdolni ludzie, gotowi wszystkie swe siły poświęcić nauce Straty tego rodzaju są niepowetowane w skali światowej. Stracone życie nie da się niczym zastąpić, lecz ogromny wysiłek polskich uczonych, wysiłek poparty przez cały naród przywrócił matematyce polskiej jej dawne miejsce w świecie.

Jednakże cały trud odbudowy naszych miast i kultury nie zda się na nic, jeśli miałaby znowu wybuchnąć wojna Jedną z wielkich tragedii lat, które przeżywamy obecnie jest stosowanie osiągnięć nauki do wytwarzania broni masowej zagłady, zamiast wprzęgnięcia ich w pokojową służbę ludzkości Gdyby obecne usiłowania uzbrojenia Niemiec zostały zrealizowane, wtedy wszystkie te przerażające środki masowej zagłady dostałyby się prędzej czy później w ich ręce, a wówczas zniszczenie cywilizacji europejskiej stałoby się nieuniknione i rozmiarem swym przekroczyłoby nasze wyobrażenia.

W czasie ostatniej wojny największe ofiary poniosły narody ZSRR i naród polski. Gdyby wybuchła nowa pożoga — ofiary takie ponieść mogłaby Anglia, Francja lub jakikolwiek inny kraj, a cierpienie zasięgiem swym objęłoby cały świat I choć w ostatecznym rachunku zwycięstwo stałoby się udziałem cywilizacji, to zakres ludzkiego bólu byłby przeogromny.

Są dziś jednak podstawy do nadziei, których w 1939 roku nie było. Nadzieją tą są stale rosnące siły pokoju, nieporównanie większe i bardziej zjednoczone niż kiedykolwiek; wielkie znaczenie dla obrony pokoju ma również przybierająca na sile walka ludzi na całym świecie o lepsze warunki życia Walka o kulturę i szczęście ludzkości nie zna granic i przyjdzie czas, gdy narodowe granice przekształcone zostaną w granice pokoju i zrozumienia.

Bardzo trudno jest komuś, kto żył w stosunkowo spokojnej Anglii, mówić o wojnie Polakom, którzy najdotkliwiej ją przeżyli. Wybaczcie mi jednak, że wspomnę tu pewne moje osobiste przeżycie.

W okresie burzliwego lata 1939 — 15 lat temu — spotkałem w Cambridge Marcinkiewicza, jednego z najzdolniejszych młodych polskich matematyków *). W kilka dni później wyjechał on do Polski i więcej nigdy nikt o nim nie słyszał. Pamiętam jedną z naszych rozmów o sytuacji międzynarodowej — towarzyszył nam wtedy sędziwy, wówczas 80-letni, słynny angielski historyk dr G G. Coulton, człowiek o ogromnym uroku osobistym. Dr Coulton wyraził wówczas pogląd, że walka o pokój i zrozumienie między narodami nie odniesie zwycięstwa dopóki ci, którzy ją głoszą nie będą przygotowani do podjęcia trudów i znojów różnych może, lecz porównywalnych z tymi, które znosi żołnierz na froncie. Uwaga ta może się dziś wydać banalna, lecz nie była taką w Anglii pamiętnego lata 1939 Dziś wiele się zmieniło od tamtych czasów i wiemy, że walka o pokój choć wymaga ofiar i trudu — odniesie zwycięstwo.

*) Marcinkiewicz, o którym wspomina autor, był docentem Katedry Matematyki w Poznaniu w 1939 roku Powołany do wojska w czasie wybuchu wojny, zaginął bez wieści we wrześniu 1939.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet Nakładem RSW „Prasa" Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul Miedziana 11 Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04 8-34-05. Redaktor Naczelny 8-17-06 Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-96-65. Dział ideologiczny 8-08-89. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 8-96-34 Dział ekonomiczny 8-43-08 Dział rolny 8-98-78 Dział kulturalny 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-34-02, 8-34-04. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum. mies. — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł Informacji w sprawie prenum. opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje PPK „Ruch" Sekcja Eksportu W-wa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 8-05-05. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 8-24-11. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego.
B 5B-19662